Nr. 48. We Lwowie — Środa 17. lutego 1897. **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Okupacya Krety.

Lwów d. 16. lutego.

Jeszcze onegdaj była Kreta niepodzielną własnością Turcyi. Jest też nią i dzisiaj *de jure*, — faktycznie atoli zajmują ją już siły wojenne trzech potęg: Turcyi, Grecyi i koncertu europejskiego. Z tych pierwsza jest zmurszała, ostatnia z potęg nie wie co z sobą począć, a najdrobniejsza z nich, niebędąca nawet państwem trzeciorzędnem, wegetująca długami, od których nawet zredukowanych do trzeciej części procentów płacić nie jest w stanie, ta właśnie Grecya, wie czego chce, i wedle tego działać postanowiła, jakoż nie ona do Turcyi i mocarstw, ale one do niej się stosują.

Giełda wiedeńska przeraziła się na wiadomość, że poseł rosyjski w Atenach nie przyłączył się do przedstawień reszty mocarstw, rzekomo dla braku instrukcyj z Petersburga. Otóż dzisiaj już wiadomo, że i poseł rosyjski się przyłączył. Wobec popłochu półurzędowy *Fremdenblatt* wiedeński, organ austro-węg. ministerstwa spraw zagranicznych ogłosił komunikat, w którym dosłownie powiada:

„Ambasadorowie w Konstantynopolu zgodzili się na wniosek ambasadora angielskiego, aby obsadzić Kaneę, Heraklejon i Rethymno załogami statków wielkich mocarstw, aby oddalić flotę grecką od Krety, oraz aby skłonić Turcyę do zaniechania wzmocnienia wojsk. Austro-węgierski komendant otrzymał już polecenie współdziałania. Celem tych zarządzeń jest powstrzymanie, a względnie przymusowe przeszkodzenie dalszej akcyi nieprzyjacielskiej ze strony statków greckich. Mocarstwa są bliskie zupełnego porozumienia się, a może się już porozumiały co do zarządzeń, mających zapobiedz rozlewowi krwi na Krecie. Dowódcy flot mocarstw obradują pod przewodnictwem admirała francuskiego, jako najstarszego rangą, na podstawie zgodnych instrukcyj gabinetów. Konzulowie w Kanei zaproponowali wylądowanie wszystkich europejskich załóg okrętowych."

Komunikat ten uspokoił giełdę, zatrwożoną nadto wiadomościami o zbrojeniu się Rosyi. Ale cóż się dzieje? Wbrew przyłączeniu się Rosyi do protestu mocarstw w Atenach i wbrew tym, niezawodnie niezmyślonym wyjaśnieniom organu gabinetu wiedeńskiego, oddział wojska greckiego wylądował w Platanies pod Kaneą (stolicą Krety) i **dopiero potem** marynarskie wojska mocarstw zajęły trzy główne punkta wyspy: Kaneę, Rhetymo i Herakleję.

A poniekąd dotkliwszej jeszcze zniewagi, bo zuchwałego naruszenia praw międzynarodowych, dopuścił się na mocarstwach rząd grecki w Atenach, zatrzymując przez 24 godzin telegramy posłów mocarstw. Juścić to rzecz niezawodna, że wojsko greckie nie odważy się atakować punktów obsadzonych przez mocarstwa, bo byłoby to wypowiedzeniem wojny mocarstwom — ale nic nie słyszymy, czy i jakiej satysfakcyi zażądały mocarstwa za ową doznaną w Atenach zniewagę. Jeżeli się zadowolą tłumaczeniem Delyannisa, że tego nie nakazał rząd, tylko na własną rękę popełnili urzędnicy telegrafu, to chyba racyę mają ci, którzy twierdzą, że koncert europejski poszedł już w rozsypkę, że w Atenach posłowie mocarstw jednakowe uczynili przedstawienie, ale nie jednakowymi motywami je poparli, że w ogóle tworzy się w rozpadłym koncercie nowy ustrój, do którego wchodzą Rosya, Francya i Niemcy.

Jest rzeczą pewną, że i ta nowa kombinacya ma, bo musi mieć pokój europejski na celu, ale jakie drogi ku temu obierze? Bo niezawodnie zajmie się ona nie samą Kretą, nie samem tylko utorowaniem pokojowego rozbioru Turcyi — za którego początek okupacyę Krety uważać można — ale całym kompleksem spraw wschodnich na brzegach Śródziemnego morza, a chyba także i dalekiego Wschodu. A to wszystko przeciw Anglii.

Z Królestwa polskiego.

(*Zmiany. — Apuchtin. — Ligin*).

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Potwierdza się wiadomość, iż stanowiska swoje opuszczają: zastępca jenerał-gubernatora Petrow, dalej naczelnik kancelaryi Szczyrowski, jenerał Brok i gubernator warszawski Andrejew. Wymieniają jeszcze czterech gubernatorów z Królestwa jako kandydatów na inne posady, a ma być pomiędzy nimi gubernator siedlecki Sabotkin, który niewiele taktu okazał świeżo podczas spisu ludności. Że miejsce p. Petrowa zajmie ks. Oboleńskij, a miejsce Szczyrowskiego wice-gubernator Lwów, kwestyi prawie nie ulega. P. Andrejewa ma zastąpić człowiek o nazwisku historycznem, a przyszły gubernator ma podobno prowadzić dom bardzo otwarty. Nowy jenerał-gubernator ks. Imieretyński odłożył przyjazd do 20. b. m., a przed jego przybyciem do Warszawy wszystkie nowe zmiany mają być urzędowo ogłoszone.

Tenże korespondent pisze dalej, iż z Petersburga nadchodzą wiadomości, że Apuchtin do ostatniej chwili bronił się przeciwko ustąpieniu. Był na audyencyi u cara i u ks. Imieretyńskiego, a w końcu udawał się jeszcze do ministra Wannowskiego, który ostatecznie „odradził mu urzędowanie pod ks. Imieretyńskim, z którym prawdopodobnie nie zdołałby się porozumieć".

Miejsce jego zajmie, jak wiadomo głowa Odessy p. Ligin, którego korespondent odeski *Czasu* w następujących słowach charakteryzuje:

P. Ligin skończył matematyczny wydział na uniwersytecie odeskim, następnie odbywał studya w Niemczech i we Francyi, a po powrocie do kraju został mianowany docentem, następnie nadzwyczajnym, wreszcie zwyczajnym profesorem uniwersytetu odeskiego i pozostawał na tem stanowisku przez 25 lat. Po wysłużeniu emerytury podał się do dymisyi, będąc wybranym prezydentem m. Odessy.

P. Ligin należy do ludzi wszechstronnie wykształconych, posiada gruntowne wiadomości nietylko nauk ścisłych ale i ogólno europejskiej literatury. Włada kilku językami równie dobrze, jak ojczystym, umysł to spostrzegawczy i szerszego polotu, nie zastanawiający się nad drobiazgami, a umiejący odrazu stworzyć plan jasny i konsekwentnie go przeprowadzić. W Odessie był równocześnie profesorem towarzystwa technicznego, wiceprezesem lub członkiem wielu towarzystw naukowych i dobroczynnych. Nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, któryby umiał tak umiejętnie czas swój podzielić, ażeby wszędzie zdążyć, wszystko widzieć, wszystkie obowiązki spełnić, wszelką kwestyę dotyczącą swej działalności opracować, a przytem nie zapominać nigdy o obowiązkach towarzyskich. Miły w obejściu i ożywiony w rozmowie, w kołach towarzyskich zjednał sobie wielką sympatyę. Niezwykły spokój, równowaga charakteru i zimna krew we wszystkiem i zawsze tworzą z niego typ administratora, który nigdy nie będzie się powodował innymi względami prócz swego obowiązku i przekonania. Wszelki szowinizm jest mu zupełnie obcym i jeżeli został przeznaczony na tak ważne stanowisko, to o ile wiem z wiarygodnych źródeł, jest to jeden do wód więcej istniejącej w wysokich sferach chęci wprowadzenia stosunków rosyjsko-polskich na lepsze tory. Można też mieć nadzieję, iż z chwilą mianowania p. Ligina szkolnictwo w Królestwie polskiem wejdzie na uczciwsze tory.

Nowy kurator będzie naturalnie działał według wskazówek rządu, któremu służy, ale o ile z dotychczasowej jego działalności wnosić można, poza obrębem ścisłych swoich praw i obowiązków nie będzie on podejmował żadnej politycznej działalności na własną rękę.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 11 lutego.

(Historya z duchem. — Upiór i Kreta).

Pewien spirytystyczny dziennik francuski opowiedział przed paru dniami w rubryce własnych niezbyt mądrych pomysłów anegdotę, wedle której stróżującemu w zamku w Windsorze młodemu oficerowi angielskiemu ukazać się miał duch panieńskiej królowy Elżbiety. Powiastkę tę przesłano telegraficznie do Anglii, a tamtejsza prasa uznała ją za absurd, tylko jeden z dzienników londyńskich, organ bardzo spokojny, wyszedłszy z założenia, że tam gdzie jest dym, musiał być i ogień, postanowił rzecz zbadać. Skonstatował, iż owym oficerem na straży, którego miało nawiedzić zjawisko, był porucznik Glyn, bratanek biskupa peterborough'skiego. Młody porucznik w czasie dziennikarskich dochodzeń stał już załogą w Argyllshire'ze, a znowu biskup, który całą historyę znajomym rozpowiedział i rozpowiadał — o czem później się przekonano — wyjechał na kontynent. W takich warunkach trudno było o bezpośrednie informacye. Nakoniec udało się odszukać matkę porucznika, szanowną mistress Sidney-Glyn. Zdziwienie tej pani na widok zjawiającego się u niej interview'era było nader wielkie, ale mimo to na zapytanie o przygodę syna odpowiedziała bardzo spokojnie, że w istocie jest coś prawdy na całej owej historyi.

„Najzupełniej prawdą jest, mówiła, że się memu synowi coś niezwykłego przygodziło. Jak mi opowiadał, siedział w Windsor'ze w bibliotece zamkowej i zagłębił się w czytaniu historyi hrabstwa Dorsetshire'u, która to lektura wcale fantazyi czytelnika do nadzwyczajnego rozbujania pobudzić chyba nie może. Nagle zauważył, że ktoś wszedł do biblioteki. Kiedy podniósł oczy, spostrzegł kobiecą postać w czerni, w czarnem koronkowem nakryciu głowy.

Nakrycie to spływało i na ramiona. Postać przeszła przez pokój biblioteczny do kąta, do którego mój syn z miejsca, na którem siedział, wcale zajrzeć nie mógł. Nie bardzo też wielką uwagę zwrócił na cały wypadek, bo był przekonany, że kobietą tą był ktoś, kto w dalszym bibliotecznym pokoju był zajęty czytaniem. Godzina była może czwarta popołudniu. W krótce przybył urzędnik, aby bibliotekę zamknąć. Mój syn zapytał, ktoby był ową panią, co w przyległym pokoju pracuje, a na to urzędnik odparł, że oprócz nich dwóch nikt nie wchodził do biblioteki. Mój syn zapewniał go, że właśnie przed chwilą, dopieroco przeszła jakaś kobieta do dalszych pokojów bibliotecznych.

„Ktoby to mógł być"? pytał urzędnik sam siebie, przeglądnąwszy poprzednio oba pokoje biblioteczne i nieznalazłszy w nich nikogo. „Tędy, przez drzwi w tym kącie przeszła", mówił mój syn, wskazując to miejsce, w którem kobieca postać zniknęła. „Ależ tam nie ma żadnych drzwi", odparł urzędnik.

Mój syn nic na to nie odpowiedział i nawet w żadne się nie zapuszczał dociekania co do owego zjawiska, aż póki go o całą rzecz nie zaczął wypytywać mr. Holmes, bibliotekarz, któremu urzędnik o wszystkiem opowiedział. Gdy p. Holmes poprosił o dokładniejszy opis osoby zjawiska, a syn mój mu podał bliższe szczegóły o tem, jak wyglądała, natychmiast oświadczył, że syn mój widzieć musiał zjawisko królowej Elżbiety. P. Holmes dodał, że są dowody na to, iż w owym pokoju królowę w rozmaitych okolicznościach widywano, że jednak mr. Glyn jest pierwszym człowiekiem, któremu się w ostatnich czasach królowa okazała. Dziekan Windsor'u i wiele osób z rodziny królewskiej wypytywali również mego syna o cały wypadek. P. Holmes miał podobno przez parę następnych dni i nocy przebywać w tajemniczej bibliotece, ale niestety żaden duch nie zaszczycił go odwidzinami."

Tu by można wtrącić zdanie, że ten ostatni fakt nie jest niczem tak bardzo nadzwyczajnem. Księżna Orleańska opowiada w swojej korespondencyi, że nigdy jej żaden duch nie chciał nawiedzić, chociaż przez całych dziesięć lat sypiała w pokoju, w którym królowa umarła. Mimo to pierwszej nocy, którą delfin w tym samym pokoju spędził, zjawiła się jego umarła ciotka i królowa. On sam opowiadał to księżnie.

Gdy się już powyższa rozmowa mistress Sidney-Glyn z interview'erem, wysłanym przez dziennik *Daily Mail*, miała ku końcowi, wszedł do pokoju ojciec młodego oficera, szanowny Sidney Carr Glyn, okryty sławą weteran z wojny krymskiej. Oświadczył on: „jeżeli mój powiada, że coś widział, to możesz pan być pewnym, że istotnie widział. Jestto prawy, zdrów i świeżego umysłu, młody angielski chłopak, któryby ani na włos nie chciał nic przesadzać". Następnie rodzice, zastrzegłszy dla syna głos w tej mierze stanowczy, dali pozwolenie interview'erowi na ogłoszenie rozmowy. W nocy zapytano go telegraficznie o pozwolenie i otrzymano odpowiedź: „Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Wy sobie tego życzycie, Glyn, grenadyer, Islay".

Następnie wysłannik *Daily Mail'u* udał się do zamkowego bibliotekarza Holmes'a. Zaprowadził on reportera na teatr zjawiska. Wskazał krzesło, na którem porucznik Glyn siedział, a które stało we wschodniej części pierwszego pokoju i reporter usiadł na niem.

Wprost naprzeciw siedzenia stał wielki globus. Kto trochę w bok od niego spojrzał, dostrzegał przed sobą kilka stopni, prowadzących do galeryi, całej założonej książkami. Po lewej stronie są otwory okienne, po prawej zaś rząd nisz i okien, z których rozlega się widok na terasę i wielkie zwierciadło wody, otaczającej obecnie, kiedy oną znacznie przybrała, cały Windsor w około. Na końcu galeryi jest wieża, z której wpada pełne światło przez dwa okna, wychodzące na zachód tak, że ktokolwiek przechodzi przez galeryę staje w zupełnem oświetleniu. Południową część galeryi zbudowała królowa Elżbieta i używała jej na galeryę obrazów. Tam się ona przechadzała i rozmyślała nad majstersztykami polityki, które miały jej zapewnić imię w dziejach głośne. Stoi tam piękny kominek z biustem dziewiczej królowy. Kamienne jej oczy spoglądają surowo na patrzącego. Tu w tem miejscu ujrzał mr. Glyn zjawisko, jak od jego pobliża przez galeryę przeszło, potem nagle na prawo skręciło i znikło w niszy, z której w dawnych czasach prowadziły schody na terasę. Na tej terasie również miała zwyczaj się przechadzać królowa Elżbieta.

P. Holmes opowiadał, że galerya ta od niepamiętnych czasów zażywa sławy miejsca pojawiania się ducha królowy. Słyszał jako pogłoskę, że żona niemieckiego cesarza Fryderyka, będąc jeszcze dzieckiem, widziała w tej samej galeryi ducha królowy. Obiecywał sobie za najbliższym pobytem cesarzy w Windsorze upewnić się co do tego.

Możnaby całe powyższe sprawozdanie zakończyć cytatem z Szekspira, który twierdził, że jest wiele rzeczy między niebem a ziemią, o których się ziemskiej mądrości ani śniło — i na tem poprzestać. Cóż kiedy w obecnej sytuacyi politycznej, wyglądającej na bardzo poważną, można się obawiać, że „zjawisko królowy Elżbiety" może być zużytkowane w celach politycznych.

Prasa szowinistyczna porwie zjawisko na to, aby podniecić umysły i niewiadomo nawet coby zajść mogło, gdybyśmy tu w Anglii nie byli w przededniu uroczystości jubileuszowych. — Na dowód, że takie obawy nie są tylko frazesem literackim, można przytoczyć ustęp z politycznego artykułu tego samego głośno brzmiącego organu, który zaaranżował ankietę dla „ducha". Otóż tak pisze autor artykułu:

„Bohaterka wielkiej epoki hiszpańskiej armady zamierza najwidoczniej dać Anglii wskazówkę, aby się starała utwierdzić własne panowanie na morzach."

Dziennik, który olbrzymi rozgłos od początku istnienia zawdzięcza temu, że trafia w ton przeciętny życzeń i uczuć mas angielskich, odzwierciedla w powyższem zdaniu — to rzecz jasna — najtajniejsze myśli Anglii i podżega uczucie zaborcze tam, gdzieby ono trochę przygasło. Upiora królowy Elżbiety nie można przeto tak lekko traktować, jak pierwszego lepszego ducha.

A. B.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 16 lutego.

Plenarne posiedzenie obu oddziałów dla wschodniej i zachodniej części kraju **centralnego komitetu wyborczego** odbędzie się w niedzielę d. 28 bm. o godz. 11 przed południem w gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Na porządku dziennym: zatwierdzenie kandydatur na kuryę V.

Z Brzeżańskiego 15. lutego.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

W sobotę odbyło się w Kozowie liczne zebranie księży gr. kat. i włościan, mające za cel przyszłe wybory do Rady państwa i pouczenie włościan o całym systemie głosowania z kuryi V. Jako ruski kandydat z tej kuryi protegowany był przez partyę staroruską, która na tem zebraniu rej wodziła, ksiądz Huzar ze Lwowa i przedstawiony jako jedyny i odpowiedni reprezentant Rusinów, który „potęgą swego talentu i obfitością cnót wszelakich może wywalczyć dla swoich współplemieńców należne im stanowisko." Agitacya, jak uważam, ze strony ruskiej zaczyna rozszerzać się na dobre, gdy Polacy nie dają dotąd znaku życia. Nie należy z zasady być przeciw wyborowi Rusina, trudno jednak zgodzić się na wybór ks. Huzara, którego antecedencye nie dają żadnej rękojmi.

(Do tych słów szan. korespondenta dodajemy, że już onegdaj podobne uwagi co do kandydatury ks. Huzara poczynił nasz korespondent z Podhajec. Tymczasem utrzymuje się w kołach dobrze poinformowanych pogłoska, iż ks. Huzara tym razem popiera także ks. metropolita. *Przyp Red.*).

Z Borszczowskiego d. 15 lutego.

(Koresp. „Gaz. Narod.")

Szaloną agitacyę rozwinęli w całym powiecie tutejsi Rusini radykali a mianowicie dr. Dorundiak i koncypient jego Kalitowski. Jeżdżą od wsi do wsi i w każdej gminie urządzają wiece, na których włościanie gromadzą się licznie. Na wiecach tych udawadniają chłopom, że przyczyną nędzy i ubóstwa w kraju są jedynie Polacy, których Rusini wybierają do Sejmu i Rady państwa. Na wiecu w Muszkatówce bałamucili chłopów obietnicami, że skoro Rusina wybiorą do Rady państwa, będą mieli chłopi sól po 3 ct. za topkę a panowie niechaj płacą tak, jak dotąd płacili. Obiecywali im dalej że czas służby wojskowej [illegible] na 1 rok tak, jak dotąd „pano[illegible] tylko

---

8

Biały czy czarny?

przez

F. C. Philipsa.

Z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Ciąg dalszy).

Przyjaciół nie miał żadnych, chociaż znajomości wiele. Byli to ludzie, którzy chętnie odwiedzali jego salony, zjadali kolacye i ciągnęli za nim w ślad na wszystkie sportowe igrzyska; a po za jego plecami wyśmiewali go nazywając go „biednem dyablęciem" nie zastanawiając się nawet nad tem, że ten człowiek sam siebie poczytywał za najnędzniejsze stworzenie. — A dlaczego? Oto posiadał uczucie do wysokiego stopnia rozwinięte, iż był murzynem. Historya życia jego była nader zajmującą. Ojciec jego był królem jednego z najdzielniejszych szczepów w południowej Afryce, a Jan jeszcze dziś przypominał sobie jakby przez mgłę, postacie nagie swoich dzikich rodaków, jakoteż brudne kraale, kolebki jego dziecięctwa. Król, chociaż sam dziki, miał uszanowanie dla cywilizacyjnych zdobyczy (co zawdzięczał pewnemu misyonarzowi) i pozwolił na to, aby Jan, wówczas chłopak siedmioletni wzięty był do Anglii i tam pobierał nauki.

Bogactwo jego przyszło mu samo do rąk w postaci dyamentów, prawdopodobnie skradzionych w kopalniach przez kilku poddanych ojca, który jako wierni poddani, złożyli je jako trybut swemu monarsze. Dyamenty owe przedstawiały kolosalny majątek, a w chwili gdy je otrzymał, miał lat dwadzieścia jeden — ojciec jego już nie żył. Odtąd był jednym z najbogatszych ludzi w Londynie i wszystko, co za pieniądze nabyć można, stało dlań otworem. Jego konie, obrazy, zachwycały wszystkich; w obejściu miał pańskie maniery, całe otoczenie jego było książęce — jednej brakowało mu rzeczy tylko, a tą była miłość prawdziwa.

Z czasem, gdy ludzie oswoili się z jego stanowiskiem, gdy blask jego otoczenia przestał być nowością dla wszystkich, poczęło się objawiać u niego dręczące uczucie samotności i poznał teraz z goryczą, że czarny kolor jego twarzy był tą przyczyną, odpychającą go od ludzi, wśród których się obracał.

W towarzystwie kobiet nie bywał dotąd, chociaż trawiła go gorączka poznania jakiej niewiasty, a od tego celu widział się nieskończenie oddalonym. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że Jan Umgazi z wykształceniem i sposobem myślenia Anglika, a skórą murzyna zazdrościł najuboższemu biedakowi, którego spotykał; dla tego bowiem i małżeństwo i ognisko domowe stały otworem, podczas gdy dla niego były to rzeczy nie do osiągnięcia tak dobrze jak zmiana czarnej twarzy na białą.

W takim stanie umysłowego rozprzężenia znajdował się, gdy zaszła okoliczność nieprzewidziana; stało się coś, co go doprowadziło do rozpaczy tak, że począł przeklinać chwilę wyjazdu swego z rodzinnego kraju. Zakochał się.

Bawił właśnie w Brightonie, gdy zobaczył dziewczę w powozie jadące — wyglądała jak bóstwo; gdy ją ujrzał, oniemiał z podziwu. Wyjeżdżała ze starszą jakąś osobą, prawdopodobnie matką, z jednego z mniejszych hoteli. Gdy jego faeton zrównał się z niemi, spojrzała nań i zwracając się do starszej osoby przemówiła coś do niej ze śmiechem.

Krew uderzyła mu do twarzy na ten widok wesołości. Po chwili zwróciła się znowu ku niemu i przypatrywała z zajęciem. Domyślał się, że musiała mówić o jego bajecznem bogactwie, a z jej oczu, zdawało mu się, że świecił ten sam wyraz, jaki był w jego źrenicach, gdy jednego razu ujrzał chłopaka ze sklepu ściskającego swoją ulubioną w cieniu drzew w parku. Tylko zazdrość mogła tak patrzeć.

To było pierwsze spotkanie, chociaż odtąd kilka razy dziennie widywał ją na mieście. Za każdym razem wydawała mu się piękniejszą i za każdym razem zauważał u niej ten sam wyraz oczu.

Nie podobał mu się, lecz już tak dalece był oczarowany jej powabami, że raczej wolał to, jak zimną obojętność z jej strony. Nie był już w stanie pozbyć się myśli o niej; to też teraz, ile razy wyjeżdżała z domu, za każdym razem robił to z tym zamiarem, aby ją spotkać gdzieś na ulicy; również do codziennych przechadzek obrał drogę po przed hotel, w którym mieszkała, aby ją przynajmniej w oknie zobaczyć, jeżeliby na ulicę nie wychodziła.

Przy końcu tygodnia był już zupełnie pewnym, że nie potrafi się oprzeć gwałtownej namiętności, jaką wzbudziła w nim ta dziewica, z którą nie zamienił jeszcze ani słowa. Chociaż widział wyraźnie, że ją przyciąga jedynie jego bogactwo, chociaż brzydził się tą myślą, szukał w niej przecież pewnego rodzaju ukojenia, bo mu się zdawało, że tu leży punkt styczny, który go zbliży do ukochanej osoby.

To też gdy spotkał ją pewnego razu prawie twarzą w twarz, nagle powstała w nim myśl, że chętnie ofiarowałby dwadzieścia tysięcy funtów, za jedną łaskę: ucałowania choćby jej ręki.

Pewnego dnia posłał swego lokaja, aby wynajął dlań w tym samym hotelu szereg pokoi i tego samego jeszcze wieczora sprowadził się tam. Chociaż go paliła chęć zejścia na dół, gdzie podawano jedzenie *à la table d'hote*, a gdzie spodziewał się i ją spotkać, pozostał jednak na górze, gdzie mu nakryto do stołu; chciał bowiem w ten sposób obudzić w niej ciekawość, przypuszczając słusznie, że w całym hotelu gruchła już wiadomość o jego przenosinach.

Nie wytrzymał wszakże długo, bo zaraz dnia następnego zeszedł do sali jadalnej i szczęśliwym trafem znalazł miejsce obok jej matki.

Jak słusznie przypuszczał, w ciągu obiadu zwróciła się starsza ta dama ku niemu i zaczepiła go jakimś oklepanym komunałem. Odpowiedział grzecznie i w ciągu pół godziny zawiązał formalną z nią znajomość do tego stopnia, że gdy wstano od stołu, otrzymał zaproszenie odprowadzenia dam do ich salonu. Czyż mógł się spodziewać szczęśliwszego obrotu rzeczy? Teraz otwierała się przed nim droga i do córki samej. Jakże zachwycał się jej głosem, który wydawał mu się równie zachwycającym, jak postać sama.

Wzrok trzymała na wodzy, tak, że zeń czytać można było dziewiczą wstydliwość i nieśmiałość, ale w mowie za to była niewymuszoną i jakkolwiek dziwnem się jej to wydawało, że z murzynem krytykuje Szekspira i nowe utwory muzyczne, ani słówkiem nie zdradziła tego wewnętrznego przekonania.

— Brighton podoba mi się nadzwyczaj — rzekła — nie znam przyjemniejszego miejsca kąpielowego; a jednak tyle ludzi omija to miejsce. Czy pan zgadzasz się ze mną?

— O i dla mnie jest ono pełnem rozkoszy — odparł — czy panie już długo tu przebywacie?

— Dopiero od tygodnia, a pan?

— I ja również tak długo. Widywałem panią często w tym czasie.

— Czy być może? Nie zwróciłam na to uwagi.

— Hotel nasz bardzo jest wygodnym — zauważyła matka — nieprawdaż? Jedzenie podają wyborne. My tu zawsze zajeżdżamy, jaka usługa uprzedzająca!

Minęło dziesięć minut na tej rozmowie, którą Umgazi nie chciał przedłużać z obawy, aby się nie wydawała natręctwem. Pożegnał się więc, ale w duszy czuł całe niebo rozkoszy i z niecierpliwością oczekiwał jutra, aby módz się znowu zbliżyć do dziewczęcia.

(D. n.)

rok służą (!) P. Kalitowski posunął się nawet dalej w tych obietnicach, bo obiecywał chłopom taką ustawę, że każdy pan majacy więcej jak 10.000 zł. majątku, będzie musiał oddać nadwyżkę chłopom. Ciekawa tylko rzecz, czy szanowny p. mecenas pójdzie pierwszy za tym przykładem i odda swoją nadwyżkę na rzecz chłopów a należałoby się całkiem słusznie, boć na nich zrobił majątek. Straszyli dalej ci panowie gminami zbiorowemi, twierdząc, że Polacy chcą im nadać mandataryuszów, którym będą musieli płacić po 1000 zł. rocznie.

Wiece te urządzają w każdej gminie na dzień lub 2 przed prawyborami tak, że włościanie przy prawyborach wybierają tylko ich stronników.

Z naszej strony natomiast zgoła nic się nierobi. Nie wiemy nawet na pewne czy ordynat Czarkowski-Golejewski kandyduje z IV kuryi. (Możemy zapewnić, że kandyduje *Przyp. Red.*)

Z V kuryi kandyduje ze strony ruskiej dr. Jarosiewicz, lekarz tutejszy, objeżdża wszystkie 6 powiatów i agituje za sobą, mając do tego bardzo dużo wolnego czasu. Szkoda jednak trudu i pieniędzy, bo dr. Jarosiewicz niepotrafi sobie zjednać wyborców. Polacy popierać będą kandydaturę z V kuryi p. Krynickiego, prezydenta sądu w Tarnopolu. Żałować należy, że komitety miejscowe nie oświadczyły się w większości za kandydaturą p. Makarewicza, dyrektora tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywat.; w naszym powiecie będzie on miał poparcie. Ale stało się, komitety miejscowe uchwaliły popierać kandydaturę p. Krynickiego, jeżeli więc komitet centralny zatwierdzi ją, będziemy głosować na niego.

Jarosław d. 15 lutego.
(Kor. Gaz. Nar.)

Dla wyboru posła z kuryi miejskiej Jarosław-Rzeszów utworzył się tu komitet, który wybrał przewodniczącym dr. Adolfa Dzieżusa, zastępcą radcę Żarskiego, a sekretarzem inżyniera Kopystyńskiego. Wedle istniejącego układu między Jarosławiem a Rzeszowem przychodzi teraz kolej na miasto Jarosław wyprowadzić kandydata. Obydwa komitety tutejszy i rzeszowski oznaczą dzień, w którym kandydaci ubiegający się o mandat staną przed wyborcami w obu miastach, a po wysłuchaniu ich wyznania wiary politycznej, komitet obserwujący m. Jarosławia, złożony z 90 członków, przedstawi kandydata, na którego i wyborcy rzeszowscy powinni w myśl wyżej wspomnianego układu swoje głosy oddać.

Przemyśl d. 15 lutego.
(Kor Gaz. Nar.)

Komitet miejski przyłączył się do uchwały zjazdu okręgowego delegatów powiatowych w sprawie kandydatury dr. Wiktora Lechowskiego z V kuryi Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz. Dr. Lechowski objeżdża teraz powiaty te, staje na zgromadzeniach wyborców a mowy jego przyjmowane są wszędzie nader przychylnie.

Sokal d. 15 lutego.
(Korresp. Gaz. Nar.)

Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie około 300 reprezentantów gmin i wyborców, na którem uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę p. Antoła Wachnianina na posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich.

O agitacyach stronnictwa ludowego donoszą: Rada naczelna stronnictwa ludowego rozesłała swoim komitetom powiatowym plan dalszej akcyi przedwyborczej, wedle którego, zamiast większych zgromadzeń odbywać się będą zebrania parafialne i gminne. Każdemu z członków komitetu wyznaczono kilka gmin do przygotowania ich, że na zebraniach tych będzie wszędzie po kilku członków komitetu obecnych. Tylko do słabiej zorganizowanych miejscowości wysłani będą delegaci z poza okręgu.

Skutek tego zarządzenia okazał się ten, że w jednym dniu 10 bm. odbyło się 136 zebrań, a każde liczyło zwyż stu uczestników.

Trudno zdawać sprawę ze wszystkich zgromadzeń wspomnianych, odbytych z inicyatywy stronnictwa ludowego. Szczególniejszą opieką otoczono powiaty: jasielski, gorlicki, brzozowski, łańcucki, rzeszowski, tarnobrzeski, bocheński, myślenicki, wadowicki, chrzanowski, niski, jarosławski i tarnowski.

Robotnicy katolicy we Lwowie rozwinęli już akcyę wyborczą. Na zgromadzeniu, zwołanem z inicyatywy stow. Jedność, przyjęto kandydaturę druharza Józefa Chocińskiego z V. kuryi lwowskiej. Kandydatura ta wymierzona jest przedewszystkiem przeciw podniesionej przez partyę socyalno-demokratyczną kandydaturze p. Kozakiewicza.

Ruskie kandydatury metropolitalne stawiane są w następujących okręgach:
w kuryi V.: 1. Kołomyja-Nadwórna-Kossów-Śniatyn-Horodenka;
w kuryi IV.: 2. Żółkiew-Sokal-Rawa; 3. Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki; 4. Stryj-Żydaczów-Drohobycz; 5. Brody-Kamionka; 6. Złoczów-Przemyślany; 7. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce; 8. Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna i 9. Kołomyja-Kossów-Sniatyn.

Żydowscy kandydaci poselscy występują dotychczas: 1. Izba handlowa krakowska: dr. Arnold Rappaport; 2. Izba handlowa brodzka dr. Maurycy Rosenstock; 3. Izba handlowa lwowska (w razie nie kandydowania p. Stan. Szczepanowskiego) p. Jakób Piepes; 4. kurya miejska krakowska dr. Leon Horowitz; 5. kurya miejska Gródek-Przemyśl dr Kolischer; 6. kurya miejska Brody Złoczów dr. Emil Byk; 7. kurya miejska Kołomyja-Sniatyn-Buczacz dr. Goldhammer. Dotychczas zasiadało z Galicyi w Radzie państwa tylko 4 żydów-posłów — teraz ich może będzie aż 7, a najmniej 5.

Wybór z m. Lwowa.

Lwów d. 16. lutego.

Wczoraj odbyło się liczne zebranie grona wyborców z łona inteligencyi, które uchwaliło, celem wdrożenia akcyi dla wyboru posłów z miasta Lwowa utworzyć komitet pod nazwą „postępowego".

Po bardzo ożywionej dyskusyi zgodzono się jednomyślnie na postawienie zasady, iż tylko tego kandydata komitet popierać będzie, który zobowiąże się, iż bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego, jednakowoż będzie starał się przeprowadzić taką zmianę statutu Koła, iżby tenże umożliwił wszystkim posłom polskim należenie do Koła. Pod tym hasłem zawiązano komitet ściślejszy, który ma zainicyować utworzenie komitetu obszerniejszego i ewentualnie zwołanie wyborców dla wysłuchania kandydatów i dla prowadzenia dalszej akcyi.

Zarazem wybrano komisyę złożoną z radcy Balki. adw. dr. Bałabana, prof. Bykowskiego, adw. dr. Loevensteina, adw. dr. Maksa, adw. dr. Sołowija, dr. Sawczyńskiego, adw. Tabaczyńskiego i dyr. Terenkoczego, która ma się zająć ułożeniem programu i przedłożyć takowy komitetowi, a ewentualnie zwołać się mającemu zgromadzeniu wyborców.

KRONIKA.

Lwów d. 16. lutego.

Odznaczenie. Radca dworu w najwyższym Trybunale p. Budzynowski otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Zaręczyny. Dnia 9 bm. odbyły się w Skwarzawie u pp. Mieczysławów Mniszków zaręczyny p. Janiny, córki Bolesława i Róży z Staniszewskich Mniszków z p. Kazimierzem Trzcińskim, porucznikiem IV pułku ułanów, synem p. Oktawa i Eweliny z Krzyżanowskich Trzcińskich.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Tarnowie, z miasta Tarnowa, rozpisało namiestnictwo na dzień 1 marca br.

Izba notaryalna we Lwowie wzywa wszystkich, którzyby się chcieli ubiegać o substytucyę ck. notaryusza w Mikulińcach ażeby swe podania w przeciągu dni trzech do tejże Izby wnieśli.

Posiedzenie rady miejskiej zwołuje dr. Małachowski na czwartek 18 b. m. na godz. 6. wieczorem. Dla uchwalenia kredytów na roboty około wodociągów, kredytów na nowe chodniki z 10-milionowej pożyczki i sprzedaży gruntków miejskich kolei lwowsko bełzeckiej wymagają kompletu 50 członków rady.

Fundacya skarbkowska w świetle sprawozdania sejmowej komisyi budżetowej, niezbyt pięknie wygląda. Zaraz na wstępie wytyka komisya, że dopiero teraz przedłożono zamknięcia rachunkowe za dwa lata 1894 i 1895, konstatuje brak sprężystej administracyi, znaczne a niewyjaśnione przekraczanie preliminarzy i wreszcie wyraża gorące życzenie, aby Wydział krajowy choćby najsurowszych użył środków, aby już raz zapobiedz gorszącym stosunkom, które narażają tak wspaniałą fundacyę i czynią ujmę powadze nawet sejmu. Co do samej gospodarki majątkiem fundacyjnym stwierdza sprawozdanie, że obrót w gospodarce jest z roku na rok bierny i że majątek z roku na rok się zadłuża. Równie ostro wyraża się p. Rotter, który był referentem tego sprawozdania, o słynnej sprawie wynajmu gmachu teatralnego we Lwowie spółce Ziołecki i Lityński i czyni bardzo trafną uwagę: Ponieważ w radzie administracyjnej fundacyi zasiadają członkowie Wydziału kraj., przeto każdy musi nabrać przekonania, że Wydział kraj. mógł wiedzieć, iż robota około „tego kontraktu" jest w toku. Jeżeli zatem Wydział kraj. już po zawarciu kontraktu, który sam Wydział kraj. nazywa „tak ważnym, tak pod każdym względem nadzwyczajnym" i który ze względu na czas 50-letni, w ciągu jakiego zajść przecież mogą zmiany nie do przewidzenia, jest w istocie czemś nadzwyczajnem, jeżeli zatem już po zawarciu tego kontraktu udało się Wydziałowi wyjednać od spółki pewne ustępstwa, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wdanie się Wydziału kraj. w sprawę tę przed zawarciem kontraktu, kiedy go wprost można było zakwestyonować, byłoby niezawodnie do znacznie lepszych doprowadziło wyników. Reasumując dochodzi sprawozdanie do wniosku, że kontrakt sam jest anormalnym.

Dalej zamierzoną reorganizacyę szkoły rzemiosł w zakładzie drohowyzkim poddaje sprawozdanie ostrej krytyce, o ile projektowanem jest zwinięcie warsztatów lakierniczo-rymarskiego, blacharskiego, krawieckiego, stolarskiego i tkackiego, gdyż w ten sposób skrzywione zostają cele fundacyi. W końcu z pewną ironią mówi sprawozdanie o biurokratycznem przewlekaniu jeszcze od r. 1894 sprawy asanacyi gmachu zakładu w Drohowyżu; nic „w kierunku rozpuszczenia powietrza w gmachu" nie zrobiono, chociaż sam Wydział krajowy przed rokiem przyznał, że teraźniejszy stan, kompromitujący zarząd fundacyi, w żadnym razie dłużej zostać nie może i nalegać musi na to, by usunąć rażące szkodliwości i nieporządki w budynku.

Żałować należy, że sprawozdanie to nie było przedmiotem szerszej dyskusyi na posiedzeniu Sejmu, może jednak rezolucye, jakie Sejm w tym względzie do Wydziału krajowego uchwalił, przyczynią się nieco, że „rozmaite przynaglenia", jakie referent Rady administracyjnej fundacyi zasiadający w Wydziale krajowym podnosił, przejdą w fazę realną.

Wczorajszy konkurs łyżwiarski miał świetne powodzenie. Wzięli w nim udział pp. Adam Hebenstreit, Konrad Łoziński, Karol Liszniewski i panny: Zofia Kubalanka, Irena Polówna i panie: Emilia Kowalska i H. Doczkalowa. Produkcye, którym żywo przyklaskiwała licznie na torze zgromadzona publiczność rozpoczęły się o godz. 10 rano a skończyły popisowemi ćwiczeniami o godz. 5 po południu. Jurorzy po dłuższej naradzie przyznali: złoty medal większy p. Irenie Polównie, taki sam medal p. Witołdowi Łozińskiemu, medal złoty mniejszy pannie Zofii Kubalance srebrny medal większy p. Emilii Kowalskiej, medal srebrny p. H. Doczkalowej i Ad. Hebenstreitowi, medal bronzowy p. K. Łozińskiemu.

Z dyrekcyi poczt we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: W numerze 316 z 13 listopada r. z. umieszczoną była w *Gazecie Narodowej* następująca wiadomość: „Kradzież z listu. Wczoraj doszedł do wiadomości policyi fakt, który nie po raz pierwszy zdarzył się, ale o którym władze po raz pierwszy się może dowiedzą. W liście adresowanym z Żółkwi do p. P. we Lwowie, znajdywały się pieniądze w kwocie 20 zł. List był polecony, a gdy doszedł do rąk adresata, nie zawierał już ani śladu włożonej weń pierwotnie kwoty. P. P. dał znać o wypadku policyi. Dla wyjaśnienia sprawy, a raczej dla rzucenia na nią właściwego światła, należy przypomnieć, że jest przepisami pocztowymi wzbronioną rzeczą posyłać pieniądze poleconymi listami. Z tego widać ktoś korzysta na poczcie i to nietylko na lwowskiej i żołkiewskiej, lecz i na innych — to w każdym razie rzuca brzydkie światło na pocztową obsługę. W imię godności stanu możeby przełożone władze znalazły skuteczny środek położenia temu nadużyciu tamy". Ponieważ artykułem tym zarzucono ową rzekomą kradzież wprost organom pocztowym, to widzi się c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów spowodowaną na podstawie przeprowadzonych ścisłych dochodzeń ozuajmić Szanownej Redakcyi, że zarzut ten jest co do listu poleconego w Żółkwi do p. P. we Lwowie niezasłużony i ogół urzędników krzywdzący.

Wedle wyniku dochodzeń nie został i nie mógł być wspomniany list polecony obrabowany z kwoty 20 zł. włożonej rzekomo przez nadawcę, po nadaniu takowego, a to z następujących powodów. Wedle przyjętej praktyki wyciska się stempel nadawczy przy posyłkach poleconych zaraz przy odbiorze posyłki od strony i przy wystawieniu rewersu nadawczego. W wypadku danym postąpiono też tak samo, gdyż, jak sprawdzono, funkcyonaryusz przy oddziale nadawczym po odbiorze tego listu o godzinie 6 oddał go natychmiast drugiemu koledze. Okoliczność ta, tudzież wyrazistość odcisków stempla, jak niemniej nadwerężona łączność pojedyńczych liter i obwódki odcisku stempla świadczą, że list po wyciśnięciu stempla na poczcie otwieranym nie był. Ponieważ i prokuratorya państwa, której uczyniono w tym wypadku doniesienie odezwą z 28 m. z l. 13.987/96 oznajmiła, iż nie znajduje podstawy do ścigania pewnej osoby w drodze sądowej, c. k. dyrekcya poczt i telegrafów sądzi tedy, że byłoby rzeczą słuszności gdyby Szanowna Redakcya publicznie i tak dosadnie uczyniony zarzut obecnie dla salwowania godności stanu urzędników pocztowych odwołała — względnie podaną wiadomość sprostowała. Zdaniem c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów okradziono wspomniany list polecony przed nadaniem takowego na pocztę, wyśledzenie zaś osoby, która się tego nieuczciwego czynu dopuściła, nie należy w tym wypadku do zakresu działania dyrekcyi poczt i telegrafów.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16. bm. w Grabowej p. Kamionka Strumiłowa.

Ruch pociągów na liniach Hadikfalva-Radowce, Dolina-Wygoda i kołomyjskich kolejach lokalnych został z powodu zamieci śnieżnych wstrzymany.

Samobójstwo. W Krakowie odebrał sobie w poniedziałek życie wystrzałem z rewolweru czeladnik ślusarski Siedlakowski z Królestwa Polskiego. Powód samobójstwa był następujący: Siedlakowski był socyalistą i należał do „Siły" socyalistycznego stowarzyszenia. W niedzielę wieczorem na zebraniu w krakowskiej „Sile" został spoliczkowany i wyrzucony za drzwi, a tę obelgę tak sobie wziął do serca, że nazajutrz w łeb sobie palnął. Piękny to owoc działalności krakowskiej „Siły".

Fabryka krakowskiego koniaku w Krakowie. Policya krakowska wykryła na Kazimierzu fabrykę „oryginalnego" koniaku francuskiego słynnej firmy Martel. Fabrykę tę założył i prowadził od dłuższego czasu w piwnicy Mojżesz Urbach, lat 29 liczący, rodem z Chrzanowa. Fabrykacya odbywała się sposobem bardzo prostym, a jako jedyne aparaty służyły trzy beczki. Jednę z nich nakrywał Urbach gęstym workiem, na ten worek kładł trochę cukru i lał spirytus, wino, esencyę koniakową itd. Tak zmięszana ciecz, nasycona cukrem, spływała na spód beczki, skąd ją pompował do butelek przez czop beczki. Nieraz produkcya „oryginalnego Martelowskiego" koniaku odbywała się równocześnie w trzech beczkach, gdy zapotrzebowanie było większe. Urbach nie ograniczał się na piwnicznej produkcyi koniaku; on sam sprzedawał wyrobiony trunek i to wcale niedrogo, po 1 zł. 50 ct. butelkę. Odbiorcami były przeważnie trzeciorzędne szynki, gdzie go sprzedawano za drogie pieniądze. Konsumcya koniaku zaczęła się rozszerzać. Dalszej jego produkcyi zapobiegły władze, zabierając zarazem zasób etykiet znaleziony w piwnicy.

Nowa gorączka emigracyjna. Z Ropczyc piszą do *Kuryera Rzeszowskiego*: Nowy obłęd emigracyjny nastał pomiędzy naszem ludem. Oto ludziska wybierają się na gwałt aż na... wyspę Jawę (Azya). Skąd im się to wzięło? Bóg jeden raczy wiedzień. Nie wiedzą nic więcej o tym nowym celu emigracyi, jak tylko, że to jest wielka wyspa i że tam można bardzo wielkie pieniądze zrobić na kawie i tytoniu. Zresztą źródła tej nowej gorączki emigracyjnej, wcale poważnej, doślédzić niepodobna.

Z Warszawy donoszą: Szersze grono warszawskich kupców ze względu na prześladowania Polaków i polskości w Prusach nietylko przez rząd, ale i przez pewne sfery społeczne postanowiło zerwać stosunki ze swymi dostawcami w Prusach i więcej od firm pruskich nie sprowadzać towarów. Pierwsi rzecz tę przeprowadzają w praktyce właściciele składów materyałów piśmiennych. Na wieść o tem przybyło do Warszawy paru agentów firm niemieckich z Berlina i Frankfurtu, ofiarując nabywcom warszawskim warunki jak najdogodniejsze, byleby tylko ci porzucili swój zamiar, ale żadnego rezultatu nie osiągnęli. Zamówienia, cofnięte z Prus i Niemiec, pójdą w największej liczbie wypadków do Austryi.

O wojnie tak pisze Bolesław Prus w swej ostatniej kronice tygodniowej: Dlaczego zły dzieciak morduje zwierzęta? Dlaczego duży chłopak bije bez powodu małego dzieciaka? Dlaczego ludzie, pijący w szynku przy jednym stole, kończą zabawę walką na noże? Dlaczego tureccy mahometanie uważają sobie za miły obowiązek wyrzynać chrześcijańskich Ormian i Greków?... Bo człowiek jest w istocie najdrapieżniejszem zwierzęciem, nad którego głową... tli się maleńki płomyk ducha. Gdy płomyk rośnie — człowiek szlachetnieje i gotów nawet poświęcić się czy to dla idei, czy dla bliźnich. Lecz gdy duchowy płomień przygasa (o co jest bardzo łatwo!), w człowieku budzi się zahypnotyzowane zwierzę: hyena, tygrys, kuna i przedewszystkiem — łaknie krwi.

Wojna dlatego jest tak starą, że człowiek był krwawem bydlęciem od przyjścia na świat. Wojna skończy się wówczas, gdy płomień ducha stanowczo zapanuje nad drapieżnymi instynktami, co jeszcze nie prędko nastąpi. Tymczasem mordowanie bliźnich należy do najprzyjemniejszego sportu a zdobywanie bogactw zapomocą gwałtu, uważa się za proceder korzystniejszy aniżeli praca. Te właśnie wybuchy najgorszych instynktów ludzkich stanowią przekleństwo wojny. Pamiętajmy jednak, że — nie wojna urodziła ludzką drapieżność, ale drapieżność rodzi wojnę!.. Instynkta drapieżne są taką klęską społeczeństw jak: susze, powodzie, trzęsienia ziemi, pożary, cholera, dżuma itd. A jak przeciw pożarom utworzono straż ogniową i gaszenie pożarów, a przeciw epidemiom oddziały sanitarne i dezynfekcyą, tak przeciw skutkom wszechludzkiej drapieżności utworzono wojska i — wojnę.

Wojna może więc być i złą i dobrą. Gdy jest wybuchem dzikich instynktów, wówczas jest złą; gdy zaś jest zwalczaniem tych instynktów, wówczas — jest dobrą. Gdy Turcy napadają chrześcijan, aby ich wytępić lub ujarzmić, ich wojna jest niegodziwa; gdy mocarstwa chrześcijańskie, aby pohamować Turcyę, grożą jej wojną ta wojna zasługuje na nazwę godziwej. W oczach większej części chwalców wojny, główny urok jej leży w armii. Rzeczywiście armia jest jednym z najdoskonalszych utworów cywilizującej się ludzkości. Żadne ciało religijne, naukowe, biurokratyczne czy ekonomiczne nie jest ta doskonałym mechanizmem jak armia. Taki np. korpus na stopie wojennej nie jest bynajmniej zbiorem kilkudziesięciu tysięcy ludzi, ale — istotą żywą... Bez żadnych przenośni jest to żywa istota! Chodzi ona, gdzie chce. Posiada organy odżywcze (intendanturę) i organy, które usuwają cząstki zużyte (oddział sanitarny). Ma ona nerwy (adjutanci, linie telegraficzne), zmysły (pikiety) i posiada szpony, które sięgają na setki i tysiące metrów (broń palna). Nareszcie istota owa posiada swój mózg (sztab główny) i swoje ja (wódz naczelny). Słowem — korpus wojska jest to olbrzymi człowiek, który jada, sypia, chodzi, myśli a nadewszystko — pokonywa trudności niepojęte dla zwykłej jednostki ludzkiej. Nie dość na tem. Człowiek zwyczajny jest całością zbitą, która nie może zmieniać formy zasadniczej, a tem bardziej... dzielić się na części. Tymczasem korpus wojska jest to taki olbrzym, który — jak czarownik w bajce — w jednej chwili staje się murem, jakiego nie może rozbić najwścieklejszy nacisk kawaleryi, w następnej chwili robi się substancyą płynną, która rozlewa się po równinie, albo przeciska się przez wązkie drogi i mosty. Gdy zaś potrzeba — ten sam mur i ta rzeka rozsypują się na pojedynczych żołnierzy, robią się niejako ciałem gazowem, ażeby w następnej chwili — znowu zrobić się murem.

I to wszystko zależy od jednego rozkazu jednego zdania wodza.

Istotnie, że nie spotyka się nic podobnego w całej naturze.

Sens moralny. Wojna uczciwa, która kończy się tryumfem szlachetnych pierwiastków ludzkości, nie jest rzeczą złą; na takie więc wojny niema co piorunować.

Armia zaś jest doskonałą organizacyą, w której każdy młody człowiek z korzyścią może odbyć praktykę. Niemniej jednak ideałem ludzkości nie może być wojna, choćby najszczęśliwsza, ale — sprawiedliwy pokój.

Czy kiedy pokój taki zapanuje na świecie? to inne pytanie. Dążyć jednak powinni do niego wszyscy. Wielkie bowiem ideały są jak gwiazda polarna, której co prawda nikt i nigdy nie dosięgnął, lecz która wszystkim nieomylną wskazuje drogę.

Nową chorobę odkrył dr. Mc. Grew z Alleghany w Stanach Zjednoczonych. Chorobę tę, podobną w objawach do gorączki nerwowej, wywołuje gaz, ulatniający się niepostrzeżenie z powodu niedokładnego urządzenia rur w lokalach mieszkalnych. Dr. Mc. Grew nazwał odkrytą przez siebie chorobę „Efflurum Masmia" i doszedł do wniosku, iż tysiące osób w większych miastach padają ofiarą chronicznego zatrucia gazami, nie podejrzywając wcale przyczyn choroby.

Elektryczność spełniać zaczyna w medycynie coraz rozmaitsze zadania. Świeżo niemieccy uczeni dokonali następującego doświadczenia: przez roztwór jodkalium puszczono prąd elektryczny, a gdy w roztwór eksperymentator włożył jedną rękę, spostrzegł po chwili na ręce drugiej, która trzymała katodę, plamy jodowe. Jod tedy razem z prądem elektrycznym przebiegł poprzez ciało ludzkie.

Teatr chrześcijański. Komitet konserwatywny powziął zamiar założenia w Paryżu nowego teatru z charakterem chrześcijańskim, umoralniającym, w którym nie dawanoby, jak to się bardzo często dzieje w teatrach bulwarowych i rządowych, sztuk, zawierających obrazę duchowieństwa, religii lub moralności. Kierownictwo teatru powierzono pani Nancy-Vernet, a w komitecie reprezentowane są organy zachowawcze i antysemickie, jak „Soleil", „Libre Parole", „France nouvelle", „Vérité", „Gazette de France".

Symbole. W Atenach odnajdywano często starożytne blaszki, których przeznaczenie było dla archeologów niejasne i dlatego je nazwano symbolami. Obecnie uczony badacz Sporonos dowiódł, że blaszki owe były biletami wstępu do teatru, wprowadzenymi przez Likurga około r. 320 przed Chr. Dla odróżnienia od pieniędzy bywała na symbolach wyciskana głowa Ateny, zwrócona na lewo.

Fałszywa pogłoska. Kilka dzienników rzymskich puściło w świat fałszywą pogłoskę, jakoby kardynał M. Ledóchowski miał być przeniesiony z dotychczasowego stanowiska prefekta Propagandy na protodatarjusza stolicy apospostolskiej po śp. kardynale Bianchim. W wiadomości tej, jednej z tylu fałszywych lub niedokładnych, jakie podają dzienniki rzymskie, ilekroć chodzi o Watykan — nie ma ani słowa prawdy. Kardynał Ledóchowski pozostaje na dawnem stanowisku.

Ligę dla obrony drobnej własności ziemskiej założono w dniach ostatnich w Paryżu. Sama jej nazwa wskazuje na cel oraz przyczynę powstania: coraz cięższe położenie drobnych działków włościańskich, ginących pod ciężarem podatków i niskich cen zboża i wina. Co do środków działania, są one bardzo różnorodne i nie równej wartości. Liga pragnie wywalczyć różne drobne udoskonalenia i ułatwienia spadkowe, podatkowe, stemplowe; chce popierać stowarzyszenia, towarzystwa współdzielcze, w celu wspólnej uprawy, szczególniej sprzedaży lub kupna nawozów i narzędzi, wreszcie dąży do stworzenia we Francyi instytucyi „Home-stead'u" czyli rodzaju majoratu włościańskiego, nadania własności włościańskiej charakteru nieruchomego.

Założycielem tej ligi jest p. Salatier, sędzia i publicysta; należą do niej i radykaliści, jak Leon Bourgeois, republikanie rządowi, jak Deschand, wiceprezes izby deputowanych.

W berlińskich kołach dworskich wielki skandal poruszył umysły. Prokuratorya wysłała list gończy za hrabią Augustem von Decken, synem i spadkobiercą majoratu deputowanego welfickiego, hr. von der Decken, podejrzanym o oszustwo. Młody hrabia liczący lat 30, były porucznik gwardyi w Dreźnie, już w poprzednim procesie szulerskim hanowerskim, jako świadek, pewną odgrywał rolę, wskutek czego zrezygnował ze służby wojskowej. Ojciec zapłacił długi, i rzecz zdawała się być załatwioną. Zataił jednak syn przed ojcem pewien dług, a gdy przed trzema laty przybył do Berlina na studja prawnicze, w fatalnem znalazł się położeniu, z którego, za namową spekulantów, chciał wybrnąć, nabywając stajnię wyścigową bez grosza w kieszeni, bo od ojca otrzymał tylko 150 marek. Skutek był taki, że brnął coraz to więcej, weksli przybywało a funduszów nie było na spłacenie, więc ostatecznie ulotnił się młody hrabia po dopełnieniu różnych manipulacyi wekslowych, prawnie niedozwolonych. Podobno jest w Ameryce, gdzie go ścigać będzie mściwa ręka sprawiedliwości

Zmarli. Państwa Żelazowskich straszny spotkał cios: wczoraj wieczorem zmarła na tyfus brzuszny 14 letnia córeczka, piękna, nad wiek rozwinięta dziewczyna. Jest to trzecie dziecko, które w stosunkowo krótkim czasie pp. Żelazowscy stracili. Od śmierci synka zmarłego przed półtora rokiem p. Żelazowska popadła w silne rozdrażnienie nerwowe, co spowodowało ją do usunięcia się ze sceny.

Klub pocztowy urządza 18. bm. wieczorek kostyumowy. Lista już zamknięta. Bilety do nabycia u gospodarza klubu p. Gilnreinera.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 20. bm. wieczór z tańcami.

W czytelni katolickiej we wtorek 16. bm. o godz. 7. wieczór będzie miał wykład prof. Thullie „O tanich mieszkaniach".

Bal na budowę szkoły polskiej w Białej. Bilety po cenach zniżonych dla P. T. p. akademików, słuchaczów politechniki, oraz słuchaczów wyższych zakładów naukowych są do nabycia na podstawie legitymacyi w sekretaryacie Kasyna miejskiego w godzinach urzędowych.

Piknik w kasynie ziemiańskiem ul. Kopernika l. 21 zapowiedziany jest na sobotę 20. bm. na godz. 9. wieczorem.

Odczyty pani dr. Wyczółkowskiej z psychologii eksperymentalnej rozpoczną się we czwartek 18 bm. o godzinie 6 w lokalu czytelni dla kobiet Rynek l. 10. Panie zapisane na kurs psychologii zechcą się łaskawie zgłosić o bilety wstępu.

Członkowie tow. politechnicznego zbiorą się na zgromadzenie tygodniowe we środę dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczorem, Rynek l. 30. Na porządku dziennym: Wykład inż. Zygmunta Rodakowskiego: „O stawidłach maszyn parowych."

Wieczór z tańcami na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi we Lwowie odbędzie się nie 21 b. m. lecz we wtorek 23 b. m. w sali klubu pocztowego (Hotel George'a).

Do egzaminu na jednorocznych ochotników (Inlelligenzprüfung) rozpoczyna się nowy kurs przygotowawczy z dniem 1 marca br. w istniejącej od lat kilku szkole Dobrowolskiego porucznika art. w. r. ul. Grodzickich l. 4 III p.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Dnia 18. stycznia br. urządzono w Żurawnie za staraniem towarzystwa przyjaciół dzieci przedstawienie jasełkowe „Żłobek" a czysty dochód przenoszący kwotę 40 zł. przeznaczony został na ciepłe ubrania dla biednej dziatwy szkolnej.

Za urządzenie przedstawienia, za podjęte trudy i mozolne starania i iście macierzyńskie zajęcie się dziećmi naszemi biorącemi udział w przedstawieniu, których serdecznie po przedstawieniu ugoszczono, składamy w imieniu miasta Żurawna i wsi Pobereża, szlachetnej inicyatorce i prezesowej Wpani Anieli d'Abancourt, tudzież dyrektorce szkoły p. Michalinie Haszczycównie, które niestrudzenie zajmywały się wyuczeniem dzieci do przedstawienia, a wreszcie szanownemu towarzystwu najgorętsze podziękowanie.

Franciszek Zamasal
w imieniu burmistrza Żurawna.
Wasyl Stasyszyn
wójt gminy Pobereżia.

Sztuki piękne.

Z teatru. Czyż mówić do czcicieli złotego cielca, od których dziś aż tłumno na świecie, o szlachetności uczuć, o prawach serca i wymaganiach tradycyi — nie jest że to wykopywać spod gruzów przedhistoryczne, przedpotopowe czerepy, na nic nikomu nieprzydatne, a tylko do muzeum dobre? Czy rozprawiać o obowiązkach rolnika dla roli, o powinności przetrwania na odziedziczonym kawałku ziemi czasów ciężkich — nie jest dziś u nas w dobie gwałtownego rozwijania przemysłu, handlu i spekulacyi, rekonstruowaniem antedyluwialnych szkieletów z wygrzebanych, spruchniałych w łonie ziemi kości i gnatów? A czy wreszcie ten, kto powoli ale usilnie dąży do osiągnięcia dawnych i pięknych ideałów, kto uczciwą pracą, a nie w ryzykownych przedsiębiorstwach szuka skromnego, ale spokojnego chleba codziennego — nie jest sam mamutem, stworzeniem przedpotopowem, czemś. czego my, ludzie dzisiejsi ani zrozumieć, ani potrzebować nie możemy?

Patrząc na dzisiejszą szaloną gonitwę za złotem, możnaby niemal odpowiedzieć twierdząco na te pytania — a jednak w rzeczywistości jest inaczej. Nie — nazwa mamuta, to tylko szydercze przezwisko dla ludzi, czczących dawne ideały, ale przezwisko niesłuszne. Ideały mamutów są ideałami wiecznymi — to ideały piękna i dobra — nigdy one nie mogą się stać dawnymi i nigdy ich wyznawcy nie przejdą do gabinetów fauny przedpotopowej. Nigdy — chyba żeby świat i rodzaj ludzki mieli skończyć fatalnym upadkiem, utopieniem w błocie występku tej cząstki myśli Bożej, którą on tchnął w swoje dzieła.

W walce zła z dobrem, w boju odwiecznym anioła, białego z czarnym biorą od wieków udział wszyscy ludzie, wszystkie społeczeństwa i wszystkie społeczeństw warstwy i zawody. U nas objawia się ta walka w najnowszych czasach antagonizmem dawnego, rolniczego naszej szlachty zawodu z nowym, przeszczepianym coraz gwałtowniej z zachodnich inspektów rozsadnikiem spekulacyi i wielkiej industryi.

Najjaskrawiej odrzynają się epizody owego boju od tła ogólnego w okolicach, bogatych w naftę, a zatem tam, gdzie wielka łatwość zostania dzisiaj milionowym nafciarzem, kiedy się jeszcze wczoraj było zwyczajnym hreczkosiejem, pcha ludzi z nieprzepartą siłą w odmęt spekulacyi. Taki epizod jest treścią „Mamutów" komedyi Michała hr. Dzieduszyckiego i już ta sama aktualność przedmiotu budzi w słuchaczu tej sztuki wielki interes. Wszakże ponadto umiał autor na tem tle ogólnem powikłać w sposób bardzo zręczny i zajmujący dzieje dwojga serc młodych z ruiną majątkową jednego z mamutów.

Mamutami tymi to dwaj bracia Krasnostawscy i młody Stanisław Zabiełowski. Jeden z Krasnostawskich, stary kawaler duszę ma jak łza czystą i serce złote, a mamutem nazywa go inżynier Żwirski dlatego, bo w pracę około roli nie wkłada umiejętności nowożytnej, lecz tylko starodawną gospodarność. Drugi Krasnostawski, to mamut innego gatunku. Chwiejny, słaby i płytki rzuca się na oślep w spekulacye naftowe i tem dowodzi, że pozbył się cnót dawnych, a nie nabył nowych przymiotów. W spekulacyach utopi majątek i własny spokój, a utopiłby nawet szczęście córki, gdyby nie nazbyt przeciągnięta struna łotrostwa i podłości w niejakim Złotnickim, personifikacyi wszystkich złych stron duszy nowych ludzi. Struna ta pęka w końcu a zgrzyt jej budzi w sercu Jadzi uśpiony tam sztucznie wstręt do marjażu, zawieranego dla ratowania rodziny.

Trzeci mamut młody Stanisław Zabiełowski, jest jak się zdaje i ideałem autora. Serce i umysł miał mieć w równowadze — niestety na wczorajszem pierwszem przedstawieniu sztuki czy z winy autora czy z błędu aktora przedstawił się jako człowiek szlachetny, ale nie orzeł. Daleko plastyczniej występują postacie ojca Ja-

dzi, drugiego mamuta i inżyniera Znirskiego. Pierwszy nietylko jest typem tak jak inne osoby komedyi, ale też i wzorem żywego człowieka, drugi zaś jest nawskróś indywidualnym. Obaj też stanowią żywioł komiczny w sztuce. Wzbudzają śmiech szczery i zachowaniem się swojem i wypowiadanymi dowcipami. Wczoraj oklaskiwano ich tyrady najczęściej. Aplauz też zdobywały dla autora liczne miejsca poważne, pełne polotu i siły, bo też, choć budowa sztuki jest prawidłowa i zajęcie widza stopniowo się wzmaga ku końcowi, to jednak główną jej zaletą są deklamacye, a nie sytuacye. Że autor ma nerw dramatyczny i potrafiłby stworzyć dzieło żywe, a nie tylko refleksyjne, tego dowodem akt ostatni „Mamutów“ najlepszy z wszystkich pięciu, a bezwzględnie dobry, dramatyczny i wesoły.

Niemniej i to jest dowodem dramatycznego talentu u hr. M. Dzieduszyckiego, że mimo nieco przydługiej akcyi w sztuce, mimo że osoby w niej starą modą wchodzą na scenę i wychodzą z niej zupełnie bez powodu, wszyscy artyści, którzy w sztuce udział biorą, mają ustępy bardzo efektowne, zdobywające im uznanie słuchacza.

Na nieszczęście autora „Mamutów“ wystawiono bez należytego przygotowania, choć wystawa była piękną. Pani Bednarzewska miała rolę zupełnie bierną, wypowiedziała ją jednak z wdziękiem i gładko. P. Chmieliński był stryjaszkiem-mamutem bardzo charakterystycznym i konsekwentnym, tak samo jak i p. Ruszkowski w roli ojca Jadzi. Możnaby się nie zgodzić na pojęcie roli jego, ale artyzmu w przedstawieniu nie można mu odmówić. Żwirski, komiczny choć poczciwy inżynier dawał pole do popisu i p. Walewski, skorzystał z tego w całej pełni.

Grali jeszcze państwo: Cichocka, Wostrowski, Hierowski, Feldman i Wysocki.

Publiczność bardzo wykwintna zapełniła teatr i nie szczędziła autorowi oklasków. Dziękował za nie kilkakrotnie z loży.

Repertoar teatralny.

We środę „Mamuty“ komedya w 5 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego.

We czwartek po cenach operetkowych „Jaś i Małgosia“ opera w 5 odsłonach Humperdincka i „Powrót taty“ opera-ballada w 3 aktach Henryka Jareckiego.

* **„Pieśni Janusza“** dzieło Wincentego Pola doczekało się godnego siebie wydania. Za staraniem dr. Wincentego Pola, syna poety, wyszedł pierwszy zeszyt „Pieśni Janusza“ zawierający historyę szewca Jana Kilińskiego, ilustrowaną rycinami obficie i pięknie. Wydawnictwo to jest w całem tego słowa znaczeniu nowoczesne i ozdobne, takie, jakie już dawno powinno się było stać udziałem arcydzieła gorącego patryoty i wybitnego pisarza. Oprócz oryginału wydaje też dr. Wincenty Pol tłumaczenie „Pieśni“ niemieckie i francuskie, oba ilustrowane, a sprzedaż zeszytów po 40 ct. za jeden powierzył lwowskiej księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

* **„Na jasnym brzegu“.** Jak Rosyanie cenią Sienkiewicza, dowód w tem że najnowszą jego, jeszcze nieskończoną nowelę „Na jasnym brzegu“ już drukują w przekładzie trzy pisma rosyjskie *Pietersburgskija Wiedomosti*, *Russkija Mysli* i *Kazanskij Listok*.

* **„Neron w cyrku“** najnowsze dzieło H. Siemiradzkiego wystawione będzie na widok publiczny najpierw w Petersburgu.

* **Z Koła literackiego.** Odczyt prof. Michała Lityńskiego z podróży po Grecyi na pokładzie parowca Lloyda „Achille“, zebrał w Kole literacko-artystycznem doborową publiczność, która z przyjemnością wysłuchała wrażeń z podróży młodego autora z Brindisi do Patras, a następnie zatoką koryncką do Aten. Szczególnie zajmujący był opis nocy letniej, spędzonej na falach morza jońskiego nie mniej zajmujące były spostrzeżenia o społecznych i ekonomicznych stosunkach Koryntu. Odczyt ten stanowi jeden z ustępów prasy prof. Lityńskiego, która niebawem ukaże się w druku z ilustracyami.

* **„Marya Konopnicka i jej ideały“.** Pod tym tytułem wygłosi odczyt dnia 19 bm. w wielkiej sali ratuszowej o godź. 5 po południu znany zaszczytnie z prac literackich, prelekcyj i krytyk ks. Prałat Jan Gnatowski.

Wobec ogólnego zainteresowania się, jakie wzbudził niedawny pobyt utalentowanej literatki w naszem mieście, wobec powszechnego uznania dla jej prac literackich nie wątpimy, że odczyt ten tak treścią jak i nazwiskiem znanego prelegenta zachęci szersze koła naszej publiczności do licznego zgromadzenia się w dniu oznaczonym, a to tembardziej, że cały dochód przeznaczył prelegent na rzecz tow. imienia św. Salomei. Bilety można nabywać od poniedziałku w księgarni Zadurowicza i Jakubowskiego.

Cezar Thomson może mieć słuszną pretensyę do tytułu pierwszego skrzypka na świecie. Wirtuoz z niego niedościgniony. Gdy trzyma w ręku skrzypce zdaje się, że smyczkiem nie wydobywa z nich tonów, lecz że nim tylko daje znaki jakiejś żywej istocie, która z głębokiem zrozumieniem wykonywa rozkazy swego pana. Piana Thomsona są jak pajęczyna albo babie lato, takie są miękkie, delikatne i powiewne. Akordów nie bierze on na dwóch, trzech, czy czterech strunach, jego skrzypce mają tylko jednę strunę, która za jednem pociągnięciem, czysto i dobitnie oddaje w tonach węzeł nut, nakreślony przez kompozytora. Przejścia u niego z jednego tonu w drugi są tak łagodne, jak gdyby wirtuoz nie po strunach, ale po łabędzim puchu wodził smyczkiem. Biegłość p. Thomsona jest tak wielką, tak doskonałą, że brak słów na jej określenie. P. Thomson doszedł już do szczytu w niej. Kiedy gra rzeczy szalenie, nieprawdopodobnie trudne, zdaje się, że to są kawałki komponowane dla początkujących skrzypicieli. Dopiero gdy przebrzmią dźwięki takiej passacaglii skomponowanej na motywach Hendla przez samego wirtuoza, takich warjacyj Paganiniego, albo koncertu Beckera, przypomina sobie słuchacz, że razem z koncertantem przebył olbrzymi teren, usiany karkołomnymi przepaściami i niedostępnymi urwiskami techniki skrzypcowej. Wirtuozostwo Thomsona jest słowem bez porównania, jest wspaniałym tumem gotyckim imponującym ogromem i artystyczną strukturę a zachwycającym koronkową robotą szczegółów i ornamentów. Tylko słuchacz wobec tej katedry jest jak nowoczesny dekadent — podziwia ją jako dzieło sztuki, ale nie klęka w niej, bo nie wierzy i nie widzi w niej Boga. I w grze p. Thomsona brakuje czegoś, małej, malutkiej cząstki uczucia. Dało się to uczuć np. w aryi Goldmarka i w mazurku Szopena.

Oprócz wymienionych już rzeczy grał wczoraj p. Thomson jeszcze swoją własną kołysankę skandynawską i tańce słowiańskie Dworzaka. Entuzyazm audytoryum, niezwykle licznego, był niesłychany, a koncertant odwdzięczając się za niego zakończył wieczór olśniewającym fajerwerkiem, warjacyami Paganiniego. Niemniej i koncert Rubinsteina, nieporównany, odegrany był tylko na podziękę za szalone oklaski, koncertantowi sypane hojną dłonią.

Panna Kozłowska wniosła do koncertu ten żywioł, którego w małej cząstce brakowało, mianowicie uczucie, które wezbranym potokiem dźwięcznych, bardzo miłych a poprawnych tonów płynęło z aryi Gounoda z Romea i Julii i Żeleńskiego „Skowronka“. Sympatyczną śpiewaczkę nagrodzono burzą oklasków.

* **Koncert** wczorajszy znakomitego skrzypka Thomsona i słynnej pianistki p. Jadwigi Iwanowskiej-Zaleskiej zgromadził nader liczną publiczność. Obojga koncertantów darzono hucznemi oklaskami, które zmusiły ich do dodania nadprogramowych numerów. Istotnie wdzięczność należy się dyrekcyi Towarzystwa muzycznego, iż zniewoliła p. Thomsona do dania drugiego koncertu a zarazem umożliwiła publiczności naszej posłuchania prawdziwie artystycznej gry pani Zalewskiej.

Kurya piąta.

(Humoreska.)

Pani Misia od dwóch dni płakała. I teraz nawet stojąc w balowej sukni przed wielkiem źwierciadłem i robiąc generalny przegląd toalety, pokrywała ślady łez na pięknej twarzyczce leciutkim i wonnym pyłkiem *extra fine poudre de riz*.

Mimo zaczerwienionych oczu wyglądała czarująco.

Suknia z białej materyi *moiré* jak „ulana“ przystawała do smukłej i wyniosłej jej postaci, a z pod delikatnej białej gazy, osłaniającej pierś, szybkim tłumionym oddechem podnosił się urywanem tempem przepyszny, jak z marmuru wyrzeźbiony biust.

We drzwiach, z zegarkiem w ręku stanął młody człowiek.

— W pół do jedenastej Misiu, ostatni czas, musimy jechać...

Pani rzuciła główką z niechęcią, wzruszyła ramionami i westchnęła:

— Ach wolałabym zostać w domu, co mi po balu!

— Jakto, czy czujesz się niezdrową? — zapytał z troskliwością.

— Nie, nie to, nie jestem chorą, ale nie obchodzą mnie bale, nie obchodzą zabawy, jestem... nieszczęśliwą..

— Jakto, może jesteś niezadowoloną z sukni? Cudowna, zresztą nic dziwnego... tyle kosztowała...

— A tak, wymawiasz mi już tych parę guldenów na ten fatałaszek, lecz wcale nie o to chodzi, mam już dosyć tego, nie mogę mówić, dławi mnie, powiem ci więc całą prawdę, mąż Loci jest już posłem, mąż Reni kandyduje także na posła a Kocia także wspominała, że wybór jej męża zapewniony, tobie tylko na tem nie zależy.

— Ja posłem? Ależ Misiu, ja nie chcę, ja nie... mogę.

— Nie możesz! o tak, gdym wychodziła za ciebie, matka i ciotki przedstawiały mi najświetniejszą przyszłość, mówiono mi, że będę ministrową, a teraz muszę znosić, iż mąż „pierwszej lepszej“ jest lub będzie posłem, mężem stanu, że „pierwsza lepsza“ będzie się rozpierała w sejmowej loży poselskiej, tylko ja, jak „ostatnia“ z galeryi będę się im przypatrywała, nie, ty chyba nie masz — wstydu?

— Ależ rozważ, Misiu, posłem zostać nie tak łatwo. Myślisz, że to można tak raz, dwa... i już.

— Mój kochany, gdybym żądała jakiejś rzeczy nieprawdopodobnej, ale Renia mówiła, że z piątej kuryi tak łatwo przejść, że sami się proszą z mandatami, a ty mi odmawiasz takiej bagatelki, zresztą żebym była pewną, że mąż Reni nie zostanie, ale powiedziała mi, że ma już więcej jak zapewniony wybór. Nie ja tego nie przeżyję, ja nie chcę być pośmiewiskiem. On posłem, to i ty, Karolu, musisz być posłem, chyba, że nie masz serca, chyba, że nie masz ambicyi!

Tu potok łez przerwał jej mowę, a dławione łkanie odbiło się echem po szeregu pokoi.

Mąż „bez ambicyi“ miął w rękach szapoklak i targał rękawiczki.

— Dobrze — odrzekł wreszcie bezdźwięcznym głosem — uspokój się, będę kandydował. Cóż dobrze?

Przeciągły, gorący pocałunek, złożony na ustach nieszczęsnego kandydata, był niemą odpowiedzią, iż „dobrze“.

Za chwilę jaśniejąca szczęściem i rozpromieniona pani wstępowała na salę balową...

* * *

— A więc czy chcę, czy nie chcę muszę kandydować — rzekł pan Karol i na drugi dzień rozpoczął agitacyę kandydacką.

Przedewszystkiem złożył cały szereg wizyt kandydackich u członków komitetu centralnego, odbywał kilkogodzinne przechadzki po korytarzach sejmowych, chwytając to tego, to owego posła za poły i mówiąc mu o swych szansach, pisał listy, układał programy, słowem — kandydował.

W ciągu następnego dnia pojawiły się w dziennikach codziennych krótkie notatki, jużto, iż „wyłoniła się w X. z V. kuryi nie bez pewnej szansy kandydatura p. Karola Y.“ jużto, że „kandydatura p. K. Y. ma widoki powodzenia“ lub w końcu, że „pewne grono poważnych obywateli postawiło kandydaturę p. K. Y.“

Pani Misia promieniała — pan Karol stracił apetyt.

* * *

Czwartego dnia pan Karol wleciał do pokoju żony, cały wzburzony i zmieniony.

— Masz! to znaczy słuchać babskich rad!

— Cóż się stało?

— Komitety powiatowe postawiły inną kandydaturę i komitet centralny ją zatwierdzi. Nie mam najmniejszej szansy, skompromitowałem się i to z twojej winy!

— Z mojej? To ja może konferowałam godzinami, ja biegałam po redakcyach, ja kandydowałam? A to dobre, źle się do tego wziąłeś; widać, że nic ci na tem nie zależało. Dobrze ciocia mówiła, że jesteś niedołęgą!

— Ależ najdroższa, ty tego nie rozumiesz.

— Nie mów mi najdroższa! Gdybyś mnie choć trochę kochał, zrobiłbyś mi taką bagatelkę, popatrz tylko na innych mężów, mąż Kloci, mąż Reni.

— Ależ mąż Kloci i mąż Reni tak że ustąpili, nie mają najmniejszej szansy....

— Co? Więc ani Klocia, ani Renia — nie żartuj, za silne wzruszenie, przebacz Karolu, o jakże jestem szczęśliwą!.... *R. T.*

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d 16. lutego.

W tutejszych dyplomatycznych kołach panuje przekonanie, że krizis kreteńska nie przybierze charakteru niebezpiecznego, jak to z początku się zdawało.

Berlin d. 16. lutego.

Wyrażono tu zdanie, że postanowienie mocarstw obsadzenia Krety powzięte zostało za późno.

Komendantowi greckiej floty polecono wydanie proklamacyi do ludności Krety z zapewnieniem, że Turcy będą tak samo traktowani jak chrześcijanie i niczego obawiać się nie potrzebują.

Grecy zdecydowani są nie ustąpić przed żadnymi groźbami i na wszelki sposób pragną oderwania Krety od Turcyi. Gdyby mocarstwa użyły przemocy, natenczas Grecy wywołają powstanie w Macedonii.

Francuski, angielski i włoski poseł w imieniu swoich rządów prosili gabinet ateński, aby zanim rozpoczęte zostaną wojenne kroki, o tem ich powiadomił. Rosyjski poseł wyraził także to życzenie, ale nie w imieniu swego rządu.

Konstantynopol d. 16. lutego.

Berowicz basza zawiadomił konzulów, iż wniósł prośbę o uwolnienie go ze stanowiska generalnego gubernatora Krety.

Rzym d. 16. lutego.

Agencya Stefani donosi z Kanei: Grecki konzul, wysławszy do generalnego gubernatora Krety oświadczenie, iż w razie wybuchu zamieszek, greckie okręty wojenne bombardować poczną Kaneę — schronił się na pokład statku „Admirał Miaulis.“

Londyn d. 16 lutego.

Cała prasa oświadcza, iż na razie nie można dozwolić na połączenie Krety z Grecyą i raczej zgodzić się można na pewną niezawisłość Krety pod protektoratem Turcyi.

Tylko *Daily Chronicle* oświadcza, że byłoby hańbą, gdyby Anglia przeciw Grecyi wystąpiła.

Gladstone w liście wyraża się, że nie należy Grecyi zachęcać, jeżeli nie myśli się jej dopomódz. On osobiście życzy Grecyi powodzenia w jej zamiarach.

Paryż d. 16 lutego.

Agencya Hawasa donosi: Porozumienie wszystkich mocarstw co do utrzymania pokoju jest trwałe i zupełne, a usiłowania Grecyi zaburzenia pokoju rozbiją się w obec silnej woli całej Europy.

Ateny d. 16. lutego.

Rosya oświadczyła się przeciw wszelkim projektom aneksyi Krety przez Grecyę.

Posłowie uskarżali się u rządu greckiego na jego zarządzenia, wskutek których przez 24 godzin nie mogli się skomunikować ze swoimi rządami.

Kanea d. 16 lutego.

Bójki w okolicy miasta trwają ciągle. Codziennie przybywają nowe okręty wojenne dla obrony Europejczyków.

Ateny d. 16 lutego.

Rozeszła się pogłoska, że wojsko greckie wylądowało pod Platanies, niedaleko Kanei.

Mówią także, że jeszcze przed wylądowaniem wojska greckiego, wylądowały wojska innych mocarstw pod Kaneą, Ratymno i Haraklejon.

Wobec wyraźnego zamiaru greckich okrętów wystąpienia przeciw życzeniom mocarstw, komendanci obcych okrętów wezwali komendanta floty greckiej, aby przestrzegał przepisy międzynarodowego prawa.

Ateny d. 16 lutego.

Rząd wyraził postanowienie wysłania dalszych wojsk na Kretę, aby tam porządek przywrócić. Rezerwy z lat 1872 i 1873 zostały powołane pod broń.

Berlin d. 16 lutego.

Komendant okrętu „Cesarzowa Augusta“, który odszedł do Kanei, otrzymał rozkaz, aby zgodnie z siłą morską innych mocarstw przeszkodził wojennym krokom Grecyi i nie dopuścił do rozlewu krwi.

Konstantynopol d. 16. lutego.

Porta powołując się na fakt ostrzeliwania tureckiego okrętu „Fuad“ przez grecki krążowiec „Miaulis“ wysłała do wszystkich ambasadorów notę z żądaniem interwencyi mocarstw.

Kanea d. 16. lutego.

Wczoraj o godz. 4. m. 50 *dokonaną została łączna okupacya Kanei przez siły morskie wszystkich mocarstw* ku ogólnemu zadowoleniu.

Londyn d. 16 lutego.

W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że postępowanie Grecyi w najwyższym stopniu jest nierozsądne a mocarstwa w żaden sposób nie mogą pochwalić tego kroku. Anglia pozostaje na swoim stanowisku i będzie postępować zgodnie z wszystkiemi mocarstwami.

Berlin d. 16. lutego.

W tutejszych kołach urzędowych zapewniają, iż car powiedział, że jeśli do wojny przyjdzie między Turcyą i Grecyą, to on porzuci Grecyę. Że Rosya mobilizuje swoją flotę czarnomorską i inne także czyni przygotowania, uważają w tych kołach za rzecz naturalną, skoro Anglia na Śródziemnem morzu wielką ilość okrętów wojennych posiada, z których każdej chwili potężną flotę złożyć może.

Post donosi z Aten: Na granicy tessalskiej (od Turcyi) zaszły wypadki, o których rząd grecki uparcie milczy. Jak słychać, rząd turecki zgromadził na granicy liczne bandy albańskie, które mają wojnę partyzancką rozpocząć w Tessalii. Tym sposobem chce Turcya zaszachować ruch grecki w Macedonii i wdzieranie się Grecyi do Krety, gdyż wobec stanu rzeczy w Macedonii trudno, aby Turcya formalnie wojnę wypowiedziała Grecyi.

Konstantynopol d. 16 lutego.

Nadchodzące z Grecyi wiadomości wywołują coraz większe rozdrażnienie między fanatycznymi Turkami i cudzoziemcom zagraża tu wielkie niebezpieczeństwo. Sułtan nie chce nawet w ramazan opuścić swego pałacu. Sułtan zażądał podobno od szejcha islamu (naczelnego duchownego tureckiego), aby płaszcz Mahometa przeniósł do pałacu, ale szejch miał odmówić.

Paryż d. 16 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu deputowani Laherisse i Jaures wnieśli interpelacyę w sprawie kreteńskiej. Prezes gabinetu Meline rzekł, że rząd nie może obecnie dać żadnego wyjaśnienia w tej kwestyi, gdyż każda deklaracya rządu mogłaby wystawić interesa kraju na szwank, dlatego też prosi rząd o odroczenie debaty nad interpelacyą i uchwałę Izby uważać będzie za dowód zaufania, względnie nieufności. Wobec tego uchwaliła Izba 382 głosami przeciw 170 odroczyć debatę nad tą interpelacyą, poczem zamknięto posiedzenie.

Tulon d. 16. lutego.

Pancernik francuski „Devastation“ i trzy krążowce otrzymały rozkaz być w pogotowiu, aby na dany znak odpłynąć na wody wschodnie.

Ateny d. 16 lutego.

Izmail bej zamianowany został gubernatorem Krety.

Dziennik urzędowy ogłasza, że komendant wojsk greckich, które wylądowały na Krecie, ma rozkaz obsadzić wyspę w imieniu króla, wypędzić Turków ze wszystkich miejsc obwarowanych i ogłosić proklamacyę o okupacyi Krety.

Petersburg d. 16 lutego.

Gazeta handlowa z polecenia ministra finansów zaprzecza pogłosce o mobilizacyi dwóch korpusów armii w południowej Rosyi i nazywa tę pogłoskę manewrem giełdowym.

Kanea d. 16. lutego.

Oddział marynarzy europejskich, który za zezwoleniem władz greckich obsadził wczoraj Kaneę, składa się z plutonów po 100 żołnierzy rosyjskich, francuskich, angielskich i włoskich, tudzież z 50 żołnierzy austryackich. Dowodzi nimi oficer włoski. Drugi oddział, złożony w ten sam sposób, pod komendą oficera francuskiego, gotów jest do wylądowania. W Kanei zatknięto sztandary pięciu okupujących mocarstw. O dokonanej okupacyi zawiadomiono komendanta eskadry greckiej.

Powstańcy kreteńscy podzieleni są na trzy oddziały, a każdym z nich dowodzi oficer armii greckiej.

Ateny d. 16. lutego.

Z powodu wylądowania wojsk greckich na Krecie, odbyły się wczoraj tutaj liczne manifestacye. Tłumy przyciągały ulicami, wznosząc okrzyki na cześć Krety i króla. Delyannis miał przemowę do ludu, w której rzekł, że podziela jego uczucia, prosi jednak, aby zachował się spokojnie.

Pułkownik grecki Vassos wylądowawszy na Kretę wystósował proklamacyę do Kreteńczyków, w której wzywa ich do poddania się Grecyi.

Nowo mianowany gubernator Krety, Izmail bej wystosował do admirałów obcych eskadr notę, w której oświadcza, że zgadza się na dokonaną przez nich okupacyę Kanei.

Berlin d. 16. lutego.

Wszystkie mocarstwa zgodziły się na wypadek, gdyby Grecya opierała się przy swoich wojowniczych zamiarach, przystąpić do blokowania portu Pireus.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 lutego.

Od listopada i grudnia 1895 nie miała giełda wiedeńska tak gorączkowego dnia, jak wczorajszy. Doniesienie o rosyjskich zbrojeniach odbiło się na kursach; natychmiast wzmogło się zaofiarowanie i do 10 minut nastąpił olbrzymi spadek kursów. Najwięcej ucierpiały papiery spekulacyjne i lokalne, które nie znajdowały zupełnie odbiorców. Dziwnym jest jednak wielki spadek rent.

Wiedeń d. 16. lutego.

Prezydent ministrów Badeni przyjmowany był wczoraj przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń d. 16 lutego.

Fremdenblatt zamieszcza pismo radykalnego posła Okuniewskiego, które to pismo, ze względu na jego ciekawe polityczne ustępy dosłownie podaję: W nr. 40 *Fremdenblattu* z d. 9 bm. pod tytulikiem: „Wawel cesarska rezydencya“ zapodało ck. telegraficzne biuro korespondencyjne przebieg odnośnej uchwały w galicyjskim sejmie niezgodnie z prawdą. Wskutek tego czuję się spowodowanym uprzejmie prosić o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Prawdą jest, że po odnośnej mowie marszałka krajowego zabrałem głos i podniosłem lojalność Rusinów. Nieprawdą jest jednak, aby wniosek marszałka krajowego jednogłośnie przyjętym został. Mianowicie ja, wyraźnie zastrzegając lojalność Rusinów w Galicyi, wystąpiłem w imieniu narodowości ruskiej przeciw temu wnioskowi, widząc w nim polityczną demonstracyę ze strony Polaków, albowiem wskrzeszenie dawnej rezydencyi polskich królów zadowoli wyłącznie tylko narodowe aspiracye Polaków, podczas gdy Rusini galicyjscy muszą w tem widzieć bolesną obrazę swych uczuć narodowych, a to tembardziej, że kraj koronny Galicya nie jest związany z Austryą jako polska prowincya.

Domagałem się przeto, aby wniosek marszałka krajowego odesłać do Wydziału krajowego do zbadania i ewentualnego przedłożenia innych obie narodowości jednako zadowolić mogących wniosków.

W obec tego, samo przez się rozumie się, że wniosek marszałka krajowego nie był przyjęty jednogłośnie, zwłaszcza, że przeciw niemu oprócz mnie jeszcze dwóch posłów włościańskich Ostapczuk i Nowakowski głosowało. Zostało to zresztą skonstatowane w protokole z posiedzenia sejmowego z 8. lutego. Z poważaniem *Teofil Okuniewski*, poseł na Sejm.

Wiedeń d. 16. lutego.

Ks. Józef Poręba katecheta w żeńskiej szkole w Kołomyi zamianowany został rzeczywistym katechetą w szkole realnej w Tarnopolu.

Wiedeń d. 16 lutego.

Radca dworu Roża i kierownik biura prasowego Freiberg mianowani zostali szefami sekcyjnymi.

Wicesekretarz ministeryalny Rosner zamianowany został sekretarzem ministeryalnym.

Praga d. 16 lutego.

W sejmie czeskim przyszedł wczoraj pod obrady wniosek o kuryach. Schlesinger apelował do młodoczechów, aby lud czeski połączył się z ludem niemieckim i postawił wniosek reaktywowania zeszłorocznej komisyi.

Berlin d. 16. lutego.

Używany do posług półurzędowych *Eclair* paryski donosi o zatargu, jaki powstał między francuską a niemiecką wyprawą wojskową nad rzeką Niger. Porucznik niemiecki zatknął chorągiew niemiecką w Bosito, gdzie już w r. 1895 Francuzi zawarli byli traktat protektoracki; porucznik Tech założył posterunek w Kinski, do którego Francuzi pretensyę sobie roszczą. Otóż w istocie wybuchły tam spory co do posiadania, i toczą się właśnie układy dyplomatyczne, ale ani Francya ani Niemcy gorączkowo tej sprawy nie traktują.

Bruksela d. 16. lutego.

Na zgromadzeniu mężów zaufania belgijskiego towarzystwa wysłużonych wojskowych, pod przewodem słynnego jenerała Brialmont, uchwalono adres do króla, który wobec zagrożenia pokoju Europy żąda szybkiej zeorganizacyi armii belgijskiej. Adres wskazuje, że armia ta jest w stanie lichym i neutralności kraju bronić nie zdoła. Król ma tymi dniami dać posłuchanie jenerałowi Brialmont.

Dział ekonomiczny.

— **Kopalnię nafty** Gartenberga w Schodnicy wraz z rafineryą zakupiła austro-belgijska spółka za 2,400.000 zł.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu dzisiejszem losów stanisławowskich: nr. 8138 wygrał 9000 zł. nr. 22744, 600 zł. nr. 3719, 13513 po 150 zł. nr. 24119, 13117, 12930, 2194, 3654, 24075 po 50 zł.

Przy ciągnieniu losów kredytowych ziemskich z r. 1880 padła główna wygrana 45.000 zł. na seryę 732 nr. 20, druga 2000 zł. s. 3439 nr. 90.

Przy ciągnieniu losów Jó-sziv padła główna wygrana 10.000 zł. na s. 2358 nr. 94.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 16. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 361·75, Kredyty węgierskie 391·50, Unionbank 152·—, Länderbank 254·—, staatsbany 281·—, Lombardy 84·75, kolej północno-wschodnia 263·—, tytoniowe 261·—, Rima 136·—, Alpiny 81·—, renta majowa 99 — losy turec. 44·75 Marki 58·82.

Berlin dnia 16. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 224·50 (357·48), staatsbany 144·— (338·50), lombardy 36·90 (86·17).

Frankfurt dnia 16. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 306·75 (362·70), statsbany 296·37 (344·12), lombardy 75·34 (87·29), alpiny —·— (175·90).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritát.

— **Wiedeń** 16. lutego. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·—, węg. zakład kredytowy 395·—, anglobanki 154·—, lenderbanki 238·50, koleje państwowe 346·25, elbethal 266·50, akcye tytoniowe 140·—, alpiny 83·25, losy tureckie 47·20, unionbanki 287·—, ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 lutego.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janewicza we Lwowie. G. A. Kitzowie z Brodów, L. H. Baltazarowie z Zaleszczyk, J. Housek z Bilki szlacheckiej, J. Dąbrowski z Ulanowa, N. Glückstera z Czerniowiec, J. Bochner z Czerniowiec, T. Łukasiński z Tarnopola, A. Pava, J. Hnopek z Krakowa, K. Luft z Bolechowa, A. Nowakowski z Nowego Sącza.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

TEATR Hr. SKARBKA.

W poniedziałek d. 15. lutego 1897.

po raz pierwszy:

MAMUTY

komedya w 5 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego.

Osoby:

Ignacy hr. Krasnostawski, właściciel dóbr	p. Ruszkowski
Teresa, jego żona	pni Cichocka
Jadwiga } ich dzieci	pni Bednarzewska
Zdzisław } ich dzieci	p. Wostrowski
Tadeusz hr. Krasnostawski, brat Ignacego	p. Chmieliński
Stanisław Zabiestowski, pupil Ignacego	p. Grabowiecki
Artur Złotnicki	p. Hierowski
Władysław Żwirski, dyrektor szybów	p. Żelazowski
Ropicki, dyrektor spółki naftowej	p. Feldman
Maciej Kogut, gospodarz wiejski	p. Wysocki
Kamerdyner	p. Recheński
Służący	p. Sowiński
Chłopak kredensowy	p. Czaki
Sługa hotelowy	p. Bielski

Rzecz dzieje się w pierwszych 4 aktach w Krasnostawcach, majątku Krasnostawskich; w piątym akcie w mieście. Między II. a III. aktem upływa kilka tygodni, między III. a IV. kilka miesięcy.

Reżyser: Roman Żelazowski.

Początek o godzinie 7-mej wieczór.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała z Paryża dzieło co tylko wydane p. t.:
Mémoires
de la
Ctesse Potocka
(1794—1820)
publiés par
Casimir Stryjeński
avec un portrait en héliogravure et un fac-simile d'autographe.
(Str. 424 w wielkiej 8-ce)
Cena egzemplarza 4 złr. i 50 ct.
z przesyłką o 25 centów więcej.

Julian br. Brunicki
w Podhorcach p. Stryj
poleca 1503
nasienne jęczmiona, owsy, kartofle; drzewka owocowe; prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp.; drób rasowy. Cenniki na żądanie franco.

Nasienie
olbrzymich gruntowych
ogórków
Ogórki te zwane Fürstengurken są nadzwyczajne plenne, bardzo smaczne, mięsiste, doskonałe do kiszenia. Kilo po 5 złr. rozsyła
Zarząd ogrodu w Gwoździcu.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁAPKI na szwaby (niezawodne) sztuka złr. 1·, Łapki na szczury po ct. 50 i 80, Łapki na myszy po ct. 12, 30 i 40 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

Pracownia sukien damskich
i dziecinnych, oraz nauka kroju
MARYI WAŚNIEWSKIEJ
LWÓW
ulica Łyczakowska 5
poleca się.

RZĄDCA posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.

OGRODNIK młody, rozumiejący się na jarzynach, kwiatach, oraz szkółce, poszukuje posady na żonatego bezdzietnego od 1. marca br. Uprasza o łaskawe zgłoszenia pod: H. K. poste restante Skała.

DLA PANÓW EMERYTÓW lub przyjezdnych pokój frontowy, sklep; pokoje kawalerskie umeblowane, Łyczakowska 15. Tamże sklep z mieszkaniem.

RZĄDCA DÓBR teoretycznie i praktycznie wykształcony poszukuje posady. Przyjąłby miejsce także kontrolora lub kasyera. Adres: Hanasiewicz, Mościska.

Płótna, Bieliznę stołową,
Ręczniki, Chusteczki, Dreliszki
itp. własne wyroby sprzedaje
po cenach fabrycznych
Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany**

Towary kolonialne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewicza we Lwowie

Import rosyjskiej herbaty.
Pewne źródło pobierania towarów czystej, silnej i aromatycznej, prawdziwej rosyjskiej herbaty nowego zbioru. Wysyłka **franco za pobraniem pocztowem.** Znakomitą mieszaną herbatę polecam:

Moskiewska (familijna) czarna, mocno naciągająca . . . . . klg. złr. 5·8
Karawanowa czarna, mocna „ „ 4·75
„Sansinsky" „ „ 1/2 „ „ 3·80
Cesarska Melange, czarna, łagodna albo mocna . 1/2 „ „ 4·20

Specyalności we francuskim koniaku, rum itp. Dla zachowania aromatu, wysyłam wszystkie sorty elegancko i praktycznie opakowane. 1508
GŁÓWNY SKŁAD:
J. Barotti, Wien, IV/II.

ADOLF KAMPEL
Lwów, ul. Karola Ludwika 29
Skład wszelkich
materyałów budowlanych,
sprzedaje taniej niż wszędzie
portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, KARBOLINEUM, jakoteż w ogóle **wszelkie materyały budowlane**, ręcząc za dobroć tychże.
Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą ogniotrwałą po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 460. 1089

Mężczyźni
Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

NOWY WYNALAZEK
PARFia IXORA
ED. PINAUD
Mydło . . . . à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa . . . . à l'IXORA
Pomada . . . . a l'IXORA
Olejek . . . . à l'IXORA
Puder ryzowy . . . . . à l'IXORA
Kosmetyk . . . . à l'IXORA
37, Boul^d de Strasbourg, 37

PERFUMERYĘ PINAUDA
sprzedaje po cenach fabrycznych
S. PIELECKI i S-ka, LWÓW
główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE
dla chorych i osłabionych 1277
szczególnie w chorobach piersi, płuc, krtani, kaszlu, chrypce, influency, niedokrewności, blednicy, żołądka i uciążliwościach hemoroidalnych, jakoteż zaburzeniach nerwowych i ogólnem osłabieniu jako znakomity środek dyetetyczny od lat 50 uznany i przez lekarzy polecony.
Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera Ruckera, Hava Blumenfelda; w droguervach pp.: Freudmanna Menkesa i w handlach korzennych pp.: K. Bałłabana, Soleckiego, W znego, a także wprost u **Jana Hoffa, c. k. nadworn dostawcy Wiedeń, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**
[illegible]

TRAWA MIODOWA
(*Holcus lanatus*)
własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**

ANANAS
wspaniały owoc cieplarniany, za sztukę (3–3½ ft.) mrk. 5—. Większe konsumcye jak najtaniej
Ernst Schröder, Hamburg 13.
Import i wysyłka. 1516

10.000 kilo
Okruchów czekoladowych
w większej ilości, za kilogram 80 ct.
sprzedaje
c. k. uprz. fabryka czekolady
L. Pischinger und Sohn,
Wien, 6. Bezirk, Stiegengasse Nr. 8 i 10



HERBATA
Deters & Duncker, Hamburg
wysyłają za zaliczką franco w oryg. puszkach blaszanych — netto 4 kilo: Herbata galicyjska mięszana za puszkę złr. 8·— Rosyjska mięszana złr. 12·—. **Cena za puszkę.**

J. Mack'a Reichenhalski olejek sosnowy
najlepsza, naturalna, najzdrowsza i tania perfuma. Od 35 lat zalecany przez największe powagi lekarskie jako wyborny środek inhalacyjny dla chorych na szyję i piersi, w kaszlach, dyfteryi influency itp. Znakomity środek do wcierania po zaziębieniu, przeciwko reumatyzmowi itp. W oryginalnych flaszkach po 60 ct. do nabycia w drogueryach, aptekach i składach perfum. Na żądanie wysyłamy podziękowania i świadectwa **J. Mack, Bad Reichenhall**, pierwszy i najstarszy skład tego artykułu. 1276

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa. **Ciągnienie już w sobotę!**
Główna wygrana **75.000 koron.**
Gotówką 20% mniej.
Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Gustaw Max.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcye, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień.
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika 2.
Ramy ozdobne
do premij Towarzystwa sztuk pięknych
ze szkłem i oprawą
po 4 złr. i 5 złr. 50 ct.

Jedynie prawdziwą
Masę francuską,
i prawdziwe
Lakiery bursztynowe
poleca
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Cenniki odwrotną pocztą.

Poszukuje się do kupna
1. **kamienicy** we Lwowie, nowej, dobrze budowanej, w jakiemkolwiek położeniu; kapitał do dyspozycyi 25.000 zł.;
2. **kamienicy** we Lwowie w śródmieściu, dogodnej do umieszczenia pierwszorzędnego interesu; kapitał do dyspozycyi 35.000 złr.
Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów Dr Bałabana i Dr. A Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

COGNAC
Czuba Durozier & Cie.
francuska fabryka koniaku **Promontor.**
Generalny zastępca: 1352
RUDA & BLOCHMANN, Wien-Budapest.
Wszędzie do nabycia.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam 1067



Józef Müller **Fabryka muzycznych instrumentów**
Schönbach (Czechy) 1478
poleca swe ogólnie znane wypróbowane
instrumenta muzyczne
o czystym dźwięku, lekkim i równym tonie, ulepszonej konstrukcyi, po bardzo niskich cenach, z najzupełniejszą gwarancyą. W razie niezadowolenia przyjmuje się napowrót za pobraniem pocztowem.
Dostawca dla konserwatoryów, teatrów, kapeli zdrojowych, wojskowych i cywilnych.
Premiowany na wystawach światowych i muzycznych, nagrodzony przez **Akademie złotymi medalami:** w Paryżu, Brukseli, Wiedniu, na kongresie w r. 1894, **honorowa nagroda i złoty medal** w Cieplicach, Mistelbachu, Egerze, Tryeście, wybrany członkiem jury na wystawie w Aussig. **Cenniki gratis.**

Zarząd wapienników miejskich
w Podgórzu
ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak dotychczas i nadal wszelkie zamówienia na
Wapno skaliste
dla Lwowa i okolicy
za pośrednictwem swego zastępcy
Wgo H. DATTNERA 1515
właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego
we Lwowie, Grodecka 3 a. Telefon nr. 390.

Bracia Skasik
Opawa, Szląsk austr. — dawniej Alfred Rassl
Skład nasion rolniczych i leśnych
poleca 1488
wyborne nasiona ze zbiorów 1896 roku
pod gwarancyą prawdziwe, czyste, o najwyższej sile kiełkowania.
Firma kontrolująca, austr. stacya kontrolująca dla uprawy nasion w Opawie i c. k. stacya kontrolująca nasiona w Wiedniu.
Cenniki, oferty, wzory gratis i franco.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 31.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wodka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Molla Proszki Seidlickie. Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wieden, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
[illegible]
[illegible] i Perfumerje.
Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 złr.

Piliptor włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr pół flakonu 1 złr 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. **Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.**

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 3.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Na sprzedaż.
1. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej, 300 m. obszaru, czarnoziem; dług bankowy 12.000, cena 45.000 złr.
2. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu. Cena 45.000 złr.
3. **Majątek ziemski** pow. Horodenka, 2 mile od kolei, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. roli, a 585 m. lasu; dług bankowy 83.000, cena 168.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi kolejowej, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu.
5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu; dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Dług hipoteczny 22.000 złr., cena 85.000 złr.,
6. **Folwark** pow. Złoczów, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 100 m. roli, budynki nowe, dom mieszkalny itd.; dług hipoteczny 15.000 złr. cena 30.000 złr.
7. **Folwark**, pow. Sanok, 165 m. obszaru, z tego 90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.
9. **Pałac** (z 4 m. ogrodem, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu), o 12 ubikacyach murowany, w okolicy otoczony lasami, z lodownią, pawilonem, oficynami, inspektami, budynkami gospod. Cena 16.000 złr.
Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie przy ulicy** Kopernika l. 7, I. piętro.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.